# BIULETYN INFORMACYJNY

KWARTALNIK

Nr 1 (81) rok 21, Warszawa, styczeń – marzec 2004

Redakcja
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Tadeusz Wolak - redaktor naczelny, Władysław Siemaszko, Henryk Jasiecki

Projekt okładki i odznaki dywizyjnej:
Jerzy Dąbrowski

ISSN 1234-0944

Wydawca:
Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wołyński
27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Nakład: 700 egz.
Druk i oprawa:
Zakład Poligrafii ul. Ogrodowa 51 00-873 Warszawa

## 60 ROCZNICA POWSTANIA
## 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY ARMII KRAJOWEJ

Po zakończeniu działań wojennych, po klęsce wrześniowej, po utracie niepodległości, Naród Polski pomny ciągłości swych tradycji walk o niepodległość spontanicznie, masowo rozwija działalność konspiracyjną, którą jednak można było podjąć dzięki ośrodkowi dyspozycji politycznej dysponującym zasobami materialnymi, doświadczonym aparatem kierowniczym cywilnym i wojskowym, kadrą oficerską, łącznością z zagranicą, środkami działalności propagandowej. Powstaje Rząd Polski na emigracji, Prezesem Rady Ministrów i Naczelnym Wodzem jest generał Władysław Sikorski. Konstytuuje się Podziemne Państwo Polskie. Na terytorium okupowanego kraju przez Niemców i Sowietów powołano konspiracyjną organizację wojskową – Służba Zwycięstwu Polsce (SZP), której zalążkiem była późniejsza Armia Krajowa (AK). Twórcą SZP był gen,. Michał Karszewicz – Tokarzewski. Służba Zwycięstwu Polsce zapowiadała kontynuowanie walki z okupantem aż do zwycięstwa. Podejmując prace organizacyjną SZP natrafia na szereg zaczątków tajnych sprzysiężeń wojskowych powstających samorzutnie na wszystkich terenach Polski. Na ogół były to organizacje lokalne, choć były między nimi i próby związków pomyślanych szerzej i kierowanych centralnie.

W czasie kiedy powstawała i umacniała się konspiracyjna organizacja wojskowa SZP w kraju, w łonie Rządu Emigracyjnego przebywającego we Francji, którego Prezesem Rady Ministrów i Wodzem Naczelnym był gen. Władysław Sikorski, podjęto uchwałę Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju (13.XI.1939 r.) polegającą na czuwaniu nad wszystkimi sprawami związanymi z okupowanym krajem i tajnymi wysiłkami narodu zmierzającymi do wyzwolenia Rzeczypospolitej z okupacji wroga. Przygotowania do tej walki wiązano z kompetencją późniejszym Związkiem Walki Zbrojnej (ZWZ), ściśle tajnej organizacji wojskowej, której powstanie i zależność zatwierdziła Rada Ministrów.

Na początku 1940 roku powołany zostaje Związek Walki Zbrojnej, który przyjął strukturę organizacyjną Służby Zwycięstwa Polsce. Komendantem ZWZ został gen. Kazimierz Sosnkowski z siedzibą

we Francji. W tym czasie (czerwiec 1940 r.) powołana została Delegatura Rządu w Kraju. Ustalono też współpracę Delegatury Rządu z Związkiem Walki zbrojnej.

Tworzenie podziemia na okupowanym przez Związek Sowiecki Wołyniu było szczególnie utrudnione. Sowieci rozbudowali gęstą sieć organów NKWD, rozwinęli przy pomocy miejscowych Ukraińców wszechstronną obserwację ludności, zatrudnili wielu konfidentów. Nastąpiły aresztowania podejrzanych, zsyłki do lagrów i Sybir. Organizatorzy konspiracji zmuszeni byli zmieniać miejsca pobytu aby uchronić się przed denuncjacją i aresztowaniem. W takich warunkach z trudem zorganizowana siatka konspiracyjna ZWZ została stosunkowo szybko rozpoznana. Już z początkiem 1940 r. rozpoczęły się masowe aresztowania, uwięzienia, co całkowicie sparaliżowało działalność konspiracyjną ZWZ na Wołyniu. DO końca okupacji sowieckiej nie udało się jej odbudować. Aresztowani i internowani Polacy ginęli w więzieniach, łagrach sowieckich, niewielu przeżyło wojnę i powróciło do kraju.

W ciągu niecałych dwóch lat okupacji sowieckiej na Wołyniu, dokonały się olbrzymie zmiany demograficzne, społeczne, ekonomiczne, polityczne. Ludność polska poniosła olbrzymie straty w najbardziej patriotycznej grupie ludności polskiej.

Po wybuchu wojny sowiecko – niemieckiej latem 1941 roku, po zajęciu Wołynia przez Niemców, przystąpiono do odbudowywania sieci konspiracyjnej ZWZ. Pośród wielu trudności organizacyjno – konspiracyjnych, jak zresztą w całym kraju, na Wołyniu zaistniały dodatkowe trudności, szczególnie trudne warunki ze względu na rozbudzony żywioł nacjonalizmu ukraińskiego, wspomaganego przez Niemców w tropieniu polskich działań organizacyjno – konspiracyjnych w odbudowie Polskich Sił Zbrojnych.

Mimo jednak trudności organizacyjno – konspiracyjnych w odbudowie Polskich Sił Zbrojnych, na Wołyniu, zaczęły działać tajne organizacje wojskowe w Kowlu, Równem, Włodzimierzu Wołyńskim, skupiające w swoich szeregach element polski: nauczycieli, kolejarzy, podoficerów zawodowych, pracowników i robotników zatrudnionych w różnych instytucjach okupacyjnych miejskich i terenowych.

Niezależnie od siatki konspiracyjnej ZWZ w listopadzie 1941 roku, na Wołyniu rozpoczęto realizacje akcji czynnej pod kryptonimem „Wachlarz" (kadra – skoczkowie z Anglii), mająca na celu prowadzenie dywersyjnej walki bieżącej i osłonę od wschodu przyszłego, planowanego powstania powszechnego. Działał tu odcinek „Wachlarza" „Wołyń II" (Równe – Kijów) z siedzibą w Równem. Później, ten odcinek, w lutym 1943 roku rozwiązano i włączono do struktury organizacyjnej Armii Krajowej Okręgu Wołyń. Po wyłączeniu Okręgu z III Obszaru Lwowskiego AK, Okręg Wołyń bezpośrednio został podporządkowany Komendzie Głównej Armii Krajowej (powstałej 14 lutego 1942 r.) w wyniku przemianowania ZWZ. Na czele Komendy Głównej Armii Krajowej kolejnymi komendantami byli: gen. Stefan Rowecki „Grot", gen. Tadeusz Komorowski „Bór", gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek".

Pod koniec 1941 roku również działała na Wołyniu ekspozytura wywiadu Komendy Głównej ZWZ o kryptonimie „W-W" („Wołyń-Wschód"), posiadająca swoje komórki wywiadowcze w Kowlu, Równem, Zdołbunowie, Kostopolu, Łucku. Zadaniem jej było zdobywanie informacji o sile i ruchach wojsk niemieckich oraz transportach kolejowych i kołowych, rozpoznanie garnizonów wojskowych, sieci lotnisk i urządzeń polowych.

W lutym 1942 roku Komendant Główny ZWZ – AK skierował ekipę oficerów na Wołyń, na kierunek Dubno, Równe, Kowel, której praca konspiracyjno – organizacyjna zaczęła się od marca 1942 r. Siedzibą władz organizacyjnych był Łuck. Pracę rozpoczęto od werbowania ludzi i tworzenia sieci organizacyjnej w miastach powiatowych, a także innych miastach. Powstały placówki w Łucku, Równem, Kowlu, Włodzimierzu, Dubnie, Krzemieńcu i Kostopolu. Jednakże prace organizacyjne nad rozbudową siatki konspiracyjnej zbyt wolno się posuwały i nie wyszły w zasadzie poza fazę przedwstępną. W tym czasie na Wołyniu na skutek różnych okoliczności nastąpiły aresztowania. Z ekipy Komendy Okręgu AK Wołyń aresztowano ponad 30 osób, w tym szefa wywiadu okręgu. A więc Komenda Okręgu AK nie wywiązała się z zadania i nie podjęła działalności.

W lipcu 1942 roku Komendant Główny Armii Krajowej wyznaczył nową ekipę od zorganizowania Okręgu Wołyń. Komendantem Okręgu Wołyń mianowany został płk Kazimierz Bąbiński „Luboń".

Również zaczęto stopniowo przerzucać na Wołyń oficerów do objęcia stanowisk w organizującym się Okręgu.

W styczniu 1943 roku przekazano ppłk „Luboniowi" żołnierzy z rozwiązanego odcinka II „Wachlarza", około 200 żołnierzy w tej liczbie kilku oficerów. Przekazana kadra odcinka „Wachlarza II" stanowiła trzon pierwszego utworzonego na Wołyniu Inspektoratu Równeńskiego Armii Krajowej.

W połowie marca 1943 roku, po zorganizowaniu Komendy Okręgu AK w Kowlu i łączności między okręgiem i Warszawą, na Wołyń przybył płk Kazimierz Bąbiński „Luboń".

W wyniku wytężonej pracy konspiracyjnej w 1943 r. nastąpił intensywny rozwój konspiracji wojskowej na Wołyniu. Obszar Okręgu Wołyń podzielono na cztery inspektoraty i dwanaście obwodów.

Inspektoraty Rejonowe Armii Krajowej na Wołyniu:

- Inspektorat AK Kowel z obwodami – kowelskim, lubomelskim. Inspektor Rejon. mjr Jan Szatowski „Kowal", „Zagończyk",
- Inspektorat AK Łuck, kryptonim „Łuna", „Osnowa" z obwodami – łuckim, włodzimierskim, kiwerskim i horochowskim. Inspektor Rejon. kpt. Leopold Świkla „Adam",
- Inspektorat AK Dubno, kryptonim „Dąbrowa", z obwodami – dubieńskim, krzemienieckim, Inspektor Rejon. kpt. Jan Józefczak „Hruby", „Dziadek Leśny",
- Inspektorat AK Równe, kryptonim „Browar", z obwodami – równeńskim, zdołbunowskim, kostopolskim. Inspektor Rejon. kpt. Tadeusz Klonowski „Klon", „Ostoja",
- Samodzielny Obwód AK Sarny, kryptonim „Staw", obejmujący Sarny, pow. sarneński, taktycznie podlegający Inspektorowi AK Kowel, komendant obwodu AK kpt. Władysław Rydzewski „Kobus".

W końcu 1943 r. Okręg AK Wołyń dysponował dobrze zorganizowana i sprawną siecią konspiracyjną liczącą około ośmiu tysięcy żołnierzy AK.

W związku z szybko rozwijającą się sytuacją militarną i szybko posuwającym się frontem sowiecko – niemieckim ku granicom wschodnim Rzeczypospolitej i Wołynia, intensywnie opracowywano plany związane z akcją „Burza" oraz planowanym powstaniem powszechnym. Możliwości powstańcze na ziemiach wschodnich RP w

tym na Wołyniu, oceniano negatywnie. Uwzględniano fakt, że ludność polska na tych terenach została z dziesiątkowana przez okupację sowiecką i niemiecką i nie może stanowić rezerwuaru ludzi w takim stopniu jak baza powstańcza na terenach Generalnej Guberni oraz terenach przyległych: Zagłębie Dąbrowskie, woj. krakowskie, łódzkie, ziemia Płocka, zachodnia część woj. białostockiego i rejon Brześcia nad Bugiem. W ocenie dowództwa AK, szczególnie niekorzystne warunki organizacyjne baz powstańczych były w województwach nowogródzkim, poleskim, wołyńskim i stanisławowskim, w których oprócz trudnych warunków organizacyjnych dochodziły jeszcze problemy narodowościowe.

Myśl przewodnia powstania powszechnego w planach „Burzy" sprowadzała się do opanowania szerokiej bazy operacyjnej w środkowej Polsce (obszaru bazy powstańczej), rozszerzenie powstania na Śląsk, Wielkopolskę i Pomorze, zaś w następnej kolejności obejmowanie ziem wschodnich.

Okręg Wołyń AK przewidywany był do osłony powstania od wschodu. Zadaniem Okręgu Wołyń było podjęcie akcji dywersyjnej i partyzanckiej na Wołyniu, wynikiem czego miało być przerwanie ruchu transportów kolejowych i kołowych, ograniczenie w dopływie wojsk niemieckich do obszaru objętego powstaniem.

Wiele uwagi poświęcano stosunkowi naszych oddziałów do mającej niewątpliwie wkroczyć Armii Czerwonej na tereny Okręgów Armii Krajowej obszarów wschodnich. Na AK nałożono obowiązki nie tylko działań wojskowych, dywersyjnych i partyzanckich, ale także zamanifestowania suwerenności Rzeczypospolitej i prawa do jej terytorium z przed 1939 roku. Ale same tylko działania dywersyjne jednak nie stwarzały warunków uprawniających do występowania w roli gospodarza tych terenów. Stąd też wynikała konieczność opanowania terenu, tam, gdzie się tylko da, gdzie będzie to możliwe. Wkraczające oddziały Armii Czerwonej należało traktować jako sprzymierzeńców, nie dopuszczać do walki z nimi.

Na Wołyniu jednakże istniała szczególnie złożona sytuacja, a rok 1943, a nawet już pod koniec 1942 r. był okresem nasilenia terroru, realizowanego zarówno przez niemieckie władze okupacyjne jak i przez ukraińską policję pomocniczą szczególnie przydatną Niemcom dla stworzenia przeciwwagi w stosunku do Polaków i intensywnie

organizującego się polskiego podziemia zbrojnego. Ukraińska policja na terenie Wołynia oddawała Niemcom znaczne usługi, rezultatem jej działalności stało się zdekonspirowanie Inspektoratów Rejonowych w Dubnie i Równem oraz obwodu Sarny.

Ukraińska policja stała się bazą i rezerwą kadrową tworzącej się ukraińskiej nacjonalistycznej upowskiej partyzantki coraz jawniej z nią współpracującą, aż do marca 1943 r. kiedy to 5 tysięcy policjantów przeszło do szeregów UPA. Odtąd nasila się już otwarta walka, eksterminacja ludności polskiej. Ukraińcy przystąpili do masowych morderstw Polaków na Wołyniu. Pierwszy mord masowy ludności polskiej miał miejsce w listopadzie 1942 r. w polskiej kolonii Obórki, gdzie zamordowano 70 osób. W lutym 1943 r. masowego mordu dokonali Ukraińcy w kolonii Parośle, zamordowano 133 osoby. W kwietniu w polskim osiedlu robotniczym (kamieniołomy bazaltu) w Janowej Dolinie zamordowano ponad 600 osób oraz w innych pomniejszych polskich koloniach i osiedlach. Fala mordów rozlewała się po całym Wołyniu.

Rosnąca stale UPA swój szczytowy rozwój osiągnęła w drugiej połowie 1943 r. a ostrze swoich działań od początku skierowała głównie przeciwko Polakom. Czynniki kierujące Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) od początku okupacji niemieckiej świadome były zamiarów polskiego rządu emigracyjnego co do Małopolski Wschodniej i do Wołynia. Formując swój program „Samostijnej Ukrainy" zaczęły one zwalczać wszelkie plany odbudowy Polski, z góry zakładając bezpardonową walkę z Polakami. Nacjonaliści ukraińscy odrzucali drogę prób uzgodnień i porozumień wykorzystując rozprzężenie i bezkarność wojenną, uznali za właściwe zastosowanie gwałtu i terroru, chcąc zmusić Polaków do opuszczenia tamtych ziem, stwarzając tym fakt dokonany, że gdzie nie ma Polaków, tam nie ma Polski. Teren oczyszczony z polskiego elementu miał stworzyć argumenty dla żądań terytorialnych narodu ukraińskiego.

Taka obłędna koncepcja mogła rodzić tylko głębokie zdziwienie swoją ponurą oryginalnością sposobu walki o wolność została wprowadzona w czyn, przelewając morze krwi polskiej, a zagrożenie ludności polskiej ustawicznie rosło. Z różnych stron Wołynia dochodziły budzące grozę wiadomości o masowym mordowaniu Polaków.

Krwawe dzieło nabierało coraz szerszego zasięgu. Napadów na polskie osiedla dokonywały doborowe jednostki UPA, miejscowe oddziały „Kuszczowyje Widdiły (SKW) i ukraińska czerń. Napadano przeważnie o świcie uśpione osiedla polskie z nieludzkim krzykiem „rizaty Lachiw" – dokonywano morderczego zniszczenia. Nie dawano pardonu nikomu. Ginęli młodzi, starcy i dzieci. Łuny pożarów nie schodziły z Wołyńskiego nieba. Cały Wołyń stanął w ogniu.

W tej rozpaczliwej, dramatycznej sytuacji jednocześnie społeczność polska w obawie z wzrastającym wciąż zagrożeniem nacjonalistycznych band ukraińskich rozpoczęła samorzutnie, częściowo pod kierunkiem organizacji konspiracyjnej, tworzenie ośrodków samoobrony w dużych skupiskach polskich osiedlach i wsiach gdzie mogła chronić się ludność polska z pobliskich małych osiedli. Część ludności chroniła się w miastach i miasteczkach, gdzie były niemieckie lub węgierskie garnizony, pod ich opiekę. Tam nastąpiło przeludnienie do granic możliwości, pojawił się głód i niedostatek, bowiem wielu uciekinierów z pod ręki zbrodniczych siepaczy tylko z życiem uciekło pozostawiając cały wielopokoleniowy dorobek. Część ludności polskiej – uciekinierów, Niemcy wykorzystując zaistniałą sytuację zaczęli wywozić bezbronną ludność na roboty do Rzeszy. Większych skupisk ludności polskiej gdzie już powstawały zalążki samoobrony bandy upowskie początkowo nie odważyły się atakować, ale ataku ich się spodziewano w każdej chwili. Nie mając wyboru Polacy postanowili podjąć walkę na śmierć i życie. W ten sposób w obliczu masowego niebezpieczeństwa łączyli swoje siły organizując ośrodki samoobrony, chwytając za broń, jaka była im dostępna.

W organizowanych naprędce bazach obronnych przed Ukraińcami, gromadziła się ludność polska z kilku lub kilkunastu zagrożonych miejscowości lub już zniszczonych. Mężczyzn uzbrajano, bazy umacniano rowami strzeleckimi, zasiekami z drutu kolczastego, zwałami drzew, fortyfikacją ziemną. Trudności samoobrony powiększał dotkliwy brak dostatecznej ilości broni i amunicji. Ukraińcy natomiast byli doskonale uzbrojeni, pośrednio lub bezpośrednio korzystali z pomocy Niemców. Akcja samoobrony na Wołyniu trwała od pierwszych miesięcy 1943 r, do wiosny 1944 r. z mniejszym lub

większym nasileniem zależnym od efektywności ukraińskich oddziałów UPA.

Mimo umocnienia baz samoobrony i osadzenia w nich zbrojnych załóg, skuteczna ochrona skupisk ludności polskiej nie byłaby możliwa bez współdziałania lotnych oddziałów partyzanckich działających z własnej podstawy operacyjnej oczyszczonej od ukraińskich oddziałów.

Władze konspiracyjne Okręgu Wołyń, wciąż jeszcze organizującego się, nie pozostały bierne. Podjęły radykalne środki działania. Do samoobrony włączono wszystkie wiejskie placówki AK oraz zdecydowano, aby organizować oddziały partyzanckie, które miały wspierać i ochraniać walczące ośrodki polskie. Na dowódców powołano najlepszych oficerów, odrywając ich od podstawowych zadań organizacyjno – konspiracyjnych w odtwarzaniu siły zbrojnej i w przygotowaniach do akcji „Burza", do walki z Niemcami. W końcu 1943 r. zahamowano zbrodniczy pochód nacjonalistów ukraińskich, ratując od zagłady resztę ludności polskiej. W rozgorzałych zaciętych walkach z Ukraińcami, które trwały przez całe drugie półrocze 1943 r. aż do wiosny 1944 r. poległo wielu żołnierzy AK, obrońców zagrożonej ludności polskiej, których niestety już brakło, gdy trzeba było zmierzyć się z głównym wrogiem Niemcami.

W omawianym okresie na Wołyniu powstało około 100 ośrodków samoobrony polskiej różnej wielkości, chroniących od kilkunastu do kilku tysięcy Polaków. Około 40 spośród nich, przeważnie mniejsze ośrodki, nie wytrzymały naporu ukraińskiego i uległy zagładzie, zniszczeniu bądź ewakuowały się do miast lub większych ośrodków polskich samoobrony. Należy także podkreślić z całym naciskiem, że gdyby nie oddziały partyzanckie AK, gdyby nie opieka władz AK, której doznały ośrodki samoobrony polskiej, żaden z nich nie miał szans przetrwania barbarzyńskiego zdziczałego naporu żywiołu nacjonalistów ukraińskich.

Na Wołyniu powstały i działały w 1943 r. następujące oddziały partyzanckie Armii Krajowej:

- „Łuna" pierwszy d-ca ppor. Jan Rerutko „Drzazga", liczący 107 ludzi skierowany do współdziałania z samoobroną w Przebrażu w pow. łuckim. Po śmierci por. „Drzazgi" (listopad 1943 r.) do-

wództwo oddziału objął por. Zygmunt Kulczycki „Olgierd" powiększając stan oddz. do 170 ludzi.

- „Jastrząb" d-ca Władysław Czerminski „Jastrząb" oddział liczący 150 ludzi działał w obronie polskiej samoobrony w Zasmykach, Kupiczowie,w pow. kowelskim.
- „Sokół" d-ca por. Michał Fiałka „Sokół", oddział liczący 120 ludzi, rejon działań jak oddz. „Jastrzębia".
- „Kord" d-ca por. Kazimierz Filipowicz „Kord" oddz. liczący 80 ludzi, działał w obronie ośrodka polskiej samoobrony Rymacze, Jagodzin,w pow.lubomelskim.
- „Piotruś" d-ca ppor. Władysław Cieśliński „Piotruś" oddział liczący 80 ludzi, działał w obronie ośrodka samoobrony polskiej Spaszczyzna, Bielin,w pow. włodzimierskim.
- „Bomba" d-ca kpt. Władysław Kochański „Bomba", „Wujek" oddz. liczacy 500 ludzi działał w obronie samoobrony polskiej Huta Stepańska, Wyrka, Stara Huta,w pow. kostopolskim.
- „Strzemię" d-ca por. Zenon Blachowski „Strzemię" oddz. liczący 100 ludzi, działał w obronie ośrodka samoobrony polskiej Rudnia Lwa w pow. sarneńskim. Pod koniec połączony z oddziałem „Bomby".
- „Gzyms" d-ca por. Franciszek Pukacki „Gzyms", oddz. liczący 80 ludzi, działał w obronie ośrodka samoobrony polskiej Stójło, Witoldówka, w pow. zdołbunowskim.
- „Ryszard" d-ca ppor. Ryszard Walczak „Ryszard", oddział liczący 80 ludzi, działający w obronie ośrodka samoobrony polskiej Lubomirka, Klewań,w pow. równieńskim.

Ogółem w oddziałach partyzanckich AK na Wołyniu było 1200 uzbrojonych ludzi. Dużą siłę bojowa stanowiły stacjonarne oddziały samoobrony w liczbie 3600 uzbrojonych ludzi działających w polskich ośrodkach samoobrony rozsianych na terenie całego Wołynia.

Wydarzenia na Wołyniu w 1943 roku, brutalny terror niemiecki i ukraiński skierowany przeciwko ludności polskiej, a szczególnie zbliżanie się frontu wschodniego wywarły decydujący wpływ na rozwój oddziałów partyzanckich, formowanie oddziałów konspiracyjnych, mobilizację siły zbrojnej, formowanie 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Tworzone od połowy 1943 r. na rozkaz komendanta Okręgu Wołyńskiego AK, oddziały partyzanckie

oprócz obrony ludności polskiej przed unicestwieniem, miały na celu również przygotowania do realizacji zadań wynikających z planu „Burza".

Wojska sowieckie w szybkim tempie zbliżały się do granic II Rzeczypospolitej. W rejonie Rokitna (Sarny) przekroczyły granice polsko – sowiecką. Wołyń stał się bezpośrednim zapleczem frontu niemieckiego, przybywało tu coraz więcej wojsk i jednostek logistycznych, rozpoczęła się ewakuacja administracji niemieckiej. Ludność polska szczególnie zagrożona w miastach, wielu uciekinierów, od ukraińskiej rzezi, narażona i wywożona była na przymusowe roboty do Niemiec. Groziło zerwaniem planów mobilizacyjnych Okręgu związanych z przygotowaniami „Burzy" do powstania przeciw okupantowi. W takiej sytuacji komendant Okręgu AK Wołyń zdecydował się na rozpoczęcie realizacji planu „Burza". Inspektorom Rejonowym wydany został rozkaz nakazujący mobilizacje oddziałów konspiracji AK i skierowanie ich do rejonu koncentracji w zachodniej części Wołynia.

Zgodnie z odtwarzaniem sił zbrojnych w kraju, 28 stycznia 1944 r. na odprawie oficerów sztabu w miejscowości Suszybaba podjęto decyzję powołania do życia przedwojennej 27 Dywizji Piechoty stacjonującej na Wołyniu, w Kowlu, którą wkrótce nazwano – Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej. W organizacji dywizji nawiązano do przedwojennych tradycji 27 Dywizji Piechoty, 13 Dywizji Piechoty (stacjonującej w Równem), oraz Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Zachowano dawne numeracje pułków.

Dywizja powstała w styczniu 1944 r., ale jej organizacja trwała przez cały luty i marzec 1944 r. gdyż działające od 1943 r. oddziały partyzanckie AK oraz nowe powstałe wywodzące się z konspiracji, wymagały reorganizacji i okrzepnięcia w nowej strukturze organizacyjnej. Informacyjnie chciałbym nadmienić, że pierwotnym zamiarem komendanta Okręgu AK płk. Kazimierza Bąbińskiego „Lubonia" było zorganizowanie korpusu w składzie trzech brygad" kowelskiej, włodzimierskiej oraz brygady składającej się z oddziałów Inspektoratu Równieńskiego i Przebraża. Jednak z uwagi na szybki rozwój sytuacji na froncie wschodnim i trudności w przybyciu na koncentrację oddziałów konspiracyjnych ze wschodnich powiatów Wołynia, od tego zamiaru odstąpiono.

W początkowym okresie formowania dywizji jej dowódcą był komendant okręgu płk Kazimierz Bąbiński „Luboń". W lutym 1944r. obowiązki komendanta Okręgu AK Wołyń i jednocześnie dowódcy formującej się dywizji przejął mjr dypl. Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa", skierowany na Wołyń z Warszawy. Szefem sztabu dywizji został kpt. Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota", a kwatermistrzem kpt. Władysław Majcher „Arat".

Dowództwu dywizji podlegały samodzielne pododdziały: kompania łączności,d-ca ppor. Józef Figurski „Szymon", warszawska kompania saperów – d-ca por. Zdzisław Zołociński „Piotr", kompania przepraw – d-ca ppor. Stanisław Witemberski „Mały", pluton żandarmerii – d-ca ppor. Franciszek Krawczak „Żeliwo".

Sformowany I batalion 45 pp „Gzyms", d-ca por. Franciszek Pukacki „Gzyms", stanowił oddział dyspozycyjny dowódcy dywizji. W skład batalionu wchodziły kompanie: 1 komp. z oddz. part. „Bomby, d-ca ppor. Feliks Szczepaniak „Słucki", i 2 kompania d-ca ppor. Jerzy Wolszczan „Bratek".

Organizacja dywizji nie była kopią struktury przedwojennej 27 DP. Uwzględniono tu miejscowe warunki i sytuację w jakiej tworzono dywizje oraz potrzeby wynikające z zadań planu „Burza".

Zorganizowano więc dwa zgrupowania pułkowe: kowelskie pod kryptonimem „Gromada" i włodzimierskie p.k. „Osnowa".

Rozkazem mobilizacyjnym z 15 stycznia 1944 r. rozpoczęto mobilizację oddziałów konspiracyjnych i wyznaczono punkty zbiórki w Zasmykach koło Kowla i w Bielinie na północ od Włodzimierza Wołyńskiego. Do wyznaczonych punktów zbiórki przybywały liczne grupy młodzieży, żołnierzy konspiracji i samoobrony z których formowano oddziały wojskowe i łączono je z oddziałami partyzanckimi, które od pierwszej połowy 1943 r. działały w terenie.

W wyniku mobilizacji i w ramach organizacji powstałej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK utworzono zgrupowanie pułkowe pod kryptonimem „Gromada". Dowódcą „Gromady" i jednocześnie 50 pp został mjr Szatowski „Kowal", „Zagończyk". Przy sztabie utworzono: pluton rozpoznawczy, pluton saperów, drużynę przeciwpancerną, pluton żandarmerii i ochrony sztabu oraz kwatermistrzostwo. W skład zgrupowania weszły dotychczasowe oddziały partyzanckie jako bataliony: op. „Sokoła" jako I batalion 50 pp, d-ca por. Michał

Fiałka „Sokół"/ trzy komp. Op. „Jastrzębia" – II batalion 50 pp, d-ca por. Władysław Czerminski „Jastrząb" /trzy kompanie/. III batalion 50 pp „Trzaska" d-ca por. Zbigniew Twardy /trzy kompanie/.

I batalion 43 pp, op. „Korda", d-ca bat. por. Kazimierz Filipowicz „Kord", batalion dwukompanijny. II batalion 43 pp „Siwego", d-ca początkowo Marian Walery Krokay „Siwy", później od 21 kwietnia 44 r. kpt. Jan Józefczak „Hruby", batalion dwukompanijny.

Szwadron 21 pułku ułanów nadwiślańskich, d-ca ppor. Jerzy Neuman „Hińcza".

Ogółem zgrupowanie „Gromada" liczyło 3074 ludzi, w tym 56 oficerów, 314 podoficerów, 270 szt. broni krótkiej, 95 peemów, 2600 kb, 113 rkm, 7 ckm, 2 działka ppanc, 4 rusznice ppanc. Oprócz batalionów liniowych zorganizowano oddziały obrony ludności cywilnej i ochrony zaplecza kwatermistrzowskiego liczące około 320 ludzi uzbrojonych. Dowódca tych oddziałów był Henryk Nadratowski „Znicz".

Na dowódcę zgrupowania „Osnowa" i jednocześnie dowódcę 23 pp wyznaczono kpt. Kazimierza Rzaniaka „Gardę". Przy sztabie zgrupowania utworzono: pluton żandarmerii i ochrony sztabu, pluton saperów, pluton łączności, pluton zwiadu oraz kwatermistrzostwo. W skład zgrupowania weszły następujące bataliony: Batalion I/23 pp „Bogorii", d-ca por. Sylwester Brokowski „Bogoria", a od 8.IV.44 r. por. Zygmunt Górka – Grabowski „Zając". W składzie batalionu dwie kompanie. Batalion II/23 pp „Lecha", d-ca ppor. Jerzy Krasowski „Lech", składający się z czterech kompanii.
Batalion I – 24/pp „Łuna", d-ca por. Zygmunt Kulczycki „Olgierd", składający się z trzech kompanii.

I szwadron 19 pułku ułanów „Jarosława", d-ca ppor. Longin Dąbek – Dębicki „Jarosław".

Zgrupowanie „Osnowa" liczyło 1946 ludzi, w tym 31 oficerów, 229 podoficerów, 1686 szeregowych. Uzbrojenie: 200 szt. broni krótkiej, 100 peemów, 1660 kb, 64 erkm, 13 ckm, 1 moździerz, 2 rusznice ppanc. W rejonie „Osnowy" stacjonowały oddziały obrony ludności cywilnej i ochrony zaplecza kwatermistrzowskiego.

Sformowana 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej liczyła ogółem 5989 ludzi, w tym 118 oficerów, 654 podoficerów, 5216 szeregowych. Uwzględniając oddziały obrony ludności cywil-

nej i ochrony zaplecza kwatermistrzowskiego dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej dysponował siłą wynoszącą 6558 ludzi, zorganizowanych w dziewięciu batalionach, dwóch szwadronach i jednej samodzielnej kompanii oraz oddziałach specjalnych obejmujących łączność, saperów, oddziały rozpoznawcze, służbę zdrowia, służby kwatermistrzowskie i inne. Zgrupowania pułkowe były taktycznym szczeblem dowodzenia o charakterze brygady WP z 1939 roku. Stany liczbowe tych zgrupowań były wyższe od stanów etatowych przedwojennej brygady, natomiast pod względem uzbrojenia zdecydowanie jej ustępowały.

W wyniku mobilizacji i koncentracji sił zbrojnych Okręgu AK Wołyń postawiono pod bronią ponad 6500 żołnierzy, gotowych do podjęcia działań bojowych przeciw Niemcom. Ponadto około 600 żołnierzy pozostało na placówkach samoobrony, około 2500-3500 żołnierzy konspiracyjnych z różnych przyczyn nie dotarło do rejonów koncentracji.

Rozwój struktur Polskiego Państwa Podziemnego na Wołyniu, działalność wojskowa konspiracyjno – organizacyjna, odtwarzanie siły zbrojnej, odbywały się w warunkach okupacji sowieckiej i niemieckiej, ale nie tylko bo i niezwykle burzliwego rozwoju nacjonalizmu ukraińskiego i zbrodniczych akcji antypolskich, które przybrały charakter ludobójstwa. Dezorganizowało to prace organizacyjne i zmuszało do angażowania nie do końca rozwinięte struktury konspiracyjne w obronie zagrożonej ludności polskiej.

27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej ze względu na swą strukturę, liczebność, zakres działania była jedyna swego rodzaju jednostką, którą trudno jest porównać do innych działających podczas ostatniej wojny.

Tym akcentem, tymi słowami i w ten sposób oddaję jej hołd w 60. rocznicę powstania.

*Tadeusz Wolak „Rawicz" Żołnierz 27 WDP AK*

* * *

## OBROŃCY KRESÓW WSCHODNICH
### Kpt. Leopold Świkla „ADAM"

Na cmentarzu parafialnym w Białej gm. Trzcianka znajduje się grób jednego z legendarnych dowódców ZWZ – AK na Wołyniu – Leopolda Świkli ps. „Adam". Listopad jest miesiącem, w którym wspominamy bliskich i tych wszystkich, którzy swe życie poświęcili Rzeczypospolitej. Na takie przypomnienie zasługuje żołnierska droga kpt. „Adama".

Urodził się 7 sierpnia 1913 r. w Pskowie. Jego rodzicami byli Aleksander Świkla (kolejarz) i Weronika ...abanowskich. W 1918 r. wraz z rodzicami znalazł się w niepodległej Polsce. Po ukończeniu Korpusu Kadetów w Chełmnie, a następnie Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej – Komorowie otrzymał promocję na podporucznika. Dostał przydział do garnizonu wileńskiego, gdzie rozpoczął służbę w 5 pp legionów, należącym do elitarnej 1 Dywizji Piechoty Legionów. W wojnie obronnej 1939 r. jako dowódca kompanii, a następnie batalionu, brał udział w walkach 1 DP na północnym Mazowszu i Podlasiu.

Późną jesienią 1939 r. wrócił do Wilna i rozpoczął działalność konspiracyjną. Początkowo należał do zw. koła pułkowego 5 pp legionów, następnie pełnił różne funkcje dowódcze w Wileńskim Okręgu ZWZ. W ostatnim okresie pobytu w Wilnie był oficerem do specjalnych zleceń komendanta okręgu ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk". Z konspiracją wileńską była związana siostra „Adama" Teresa Świkla ps. „Teresa", która w listopadzie 1940 r. przywiozła pocztę z Komendy Głównej ZWZ do Wilna. W okresie okupacji niemieckiej, jako kurierka, najczęściej przemierzała trasę Warszawa – Wilno. Za swoje czyny została, 22 stycznia 1941 r. odznaczona Krzyżem Walecznych. Zginęła bohaterską śmiercią podczas Powstania Warszawskiego.

W lipcu 1942 r. „Adam", zagrożony aresztowaniem, opuścił Wilno i znalazł się w Warszawie. Udało mu się nawiązać kontakt z płk Kazimierzem Bąbińskim ps. „Luboń" – byłym dowódcą 5 pp legionów. „Luboń" organizował ekipę oficerską, która miała zorganizować Okręg AK Wołyń. Na Wołyniu, kpt. Świkla, znalazł się w początku 1943 r. i objął dowództwo nad Inspektoratem Rejonowym

Łuck. Używał wówczas nazwiska Biłynowicz i mieszkał w Łucku u małżeństwa Marii i Mikołaja Ilczyszyńskich. W skład dowodzonego przez niego Inspektoratu wchodziły cztery obwody: pod krypt. „Łan", Horochów – „Łom", Włodzimierz Wołyński – „Ława", Kiwerce – „Łąka". Na terenie Inspektoratu zorganizowano trzy oddziały partyzanckie „Krwawa Łuna", „Piotrusia" i „Remusa"), kilka plutonów dywersyjno–sabotażowych (Kedyw). Był to najlepiej zorganizowany Inspektorat w Okręgu Wołyńskim co wynikało z osobowych cech i wysokich kwalifikacji kpt. „Adama". Organizowane przez niego oddziały konspiracyjne i bojowe były przeznaczone do działań powstańczych a następnie do wykonania zadań w ramach akcji „Burza". Miały one opanować przyczółki mostowe na Bugu w rejonie Uściługa i podjąć działania bojowe w rejonie miejscowości Stężarzyce.

Kpt. „Adam" miał ogromne zasługi w organizowaniu polskiej samoobrony przed napadami banderowców. W zorganizowanych przez niego bazach samoobrony, schronienie znalazło 50 tys. osób. Największa baza samoobrony znajdowała się w Przebrażu, gdzie schronienie znalazło 25 tys. osób. Mordy oddziałów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej są jedną z najbardziej tragicznych kart naszych dziejów podczas II wojny światowej. Mimo podjęcia działań samoobrony, straty były wysokie. Na terenie Inspektoratu „Osnowa" banderowcy wymordowali, w powiecie Łuckim – 11300 osób, włodzimierskim – 800 horochowskim – 4200. Są to dane niepełne. Na podległym „Adamowi" terenie miały też miejsce wrogie wystąpienia partyzantki sowieckiej wobec AK. 6 listopada 1943 r. sowiecki oddział płk Prokopiuka, zamordował por. „Drzazgę" – Jana Rerutko, dowódcę Oddziału Partyzanckiego „Krwawa Łuna".

W związku z przystąpieniem Okręgu Wołyń do akcji „Burza", „Adam" brał udział w odprawie Komendy Okręgu i dowództwa formującej się 27 Wołyńskiej DP AK w miejscowości Suszybaba. Został wyznaczony na dowódcę 23 pp AK i otrzymał zadanie przeprowadzenia mobilizacji oddziałów AK Inspektoratu Łuck, z terenów znajdujących się w strefie przyfrontowej. Po odprawie w Suszybabie udał się do Łucka, który w nocy z 1 na 2 lutego 1944 r. został zajęty przez Sowietów. Nie udało mu się zorganizować wymarszu podle-

głych mu oddziałów do miejsca koncentracji 27 WDP AK. W 27 WDP AK znalazły się tylko oddziały Obwodu Włodzimierz Wołyński i batalion „Krwawa Łuna". Utworzyły one zgrupowanie pułkowe „Osnowa", dowodzone przez kpt. Jana Rzaniaka „Gardę", 26 marca 1944 r. kpt. „Adam" wraz ze swym sztabem wyruszył z Łucka w kierunku na Kopaczówkę – Mosur Nowy, z zamiarem dotarcia do oddziałów 27 WDP AK 29 marca, w pobliżu stacji kolejowej Hołoby, grupa „Adama" została zatrzymana przez NKWD.

W dniach od 11 do 18 października 1944 r., przed Trybunałem Wojennym Kijowskiego Okręgu Wojsk NKWD odbył się proces 32 żołnierzy Inspektoratu AK Łuck. Oskarżono ich o przygotowanie zbrojnego powstania przeciw Sowietom, szpiegostwo i nielegalne przekroczenie sowieckiej granicy. Podczas rozprawy „Adam" zabrał głos, co opisuje jego podkomendy i współoskarżony w tym procesie, por. Wacław Kopisto ps. „Kra" – *„Ostatni zabrał głos Inspektor „Adam", którego oświadczenie streszczało się mniej więcej do tego, że jako najwyższy rangą i funkcją wśród współoskarżonych czuje się odpowiedzialny za wszystkich. Nie znaczy to, że uznaje się winnym. Przeciwnie, oskarżenie uważa za bezpodstawne, bo wykonywał swoje obowiązki jako żołnierz i patriota, a zarówno on sam, jak i kierowana przez niego organizacja nie tylko nie wyrządziła szkody Związkowi Radzieckiemu, ale ogólnie działała na rzecz wszystkich sprzymierzeńców w celu jak najszybszego osiągnięcia zwycięstwa. W tym stanie on podobnie jak wszyscy pozostali – do żadnej winy się nie przyznaje i uważa, że wyrok powinien być unieważniający zarówno dla niego jak i dla innych. Wyrok sowieckiego sądu był bardzo surowy. Wraz z por. Wacławem Kopistą został skazany na karę śmierci, a pozostali na od 5 do 20 lat pobytu w łagrach. Po procesie przebywał w celi śmierci w więzieniu na Łukjanówce w Kijowie. 6 stycznia 1945 r. wyrok śmierci został zamieniony na 10 lat pobytu w łagrach. Leopold Świkla został zesłany na Kołymę skąd powrócił do kraju pod koniec 1955 (56) r. (Workuta).*

Po ukończeniu studiów na UJ pracował jako nauczyciel. Zmarł nagle 21 stycznia 1983 r. w Bobowicku k/Międzyrzecza Wielkopolskiego. Zgodnie z życzeniem wcześniej zmarłej żony Haliny z domu Piekarskiej został pochowany w Białej. Za swe wojenne zasługi był

odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi oraz szeregiem innych.

*Leszek Ubowski*

* * *

## O KOLONII PAROŚLE - 60 LAT TEMU

Kilkanaście dni temu w lutym bieżącego roku minęło sześćdziesiąt jeden lat kiedy ukraińscy nacjonaliści z OUN-UPA dokonali masowego morderstwa Polaków, mieszkańców polskiej kolonii Parośle, koło Sarn na Wołyniu. Dokonano tam straszliwej zbrodni ludobójstwa niewinnych ludzi, dzieci, starców, chorych, kobiet i mężczyzn wszystkich, kto żyw był, dlatego tylko że byli Polakami.

Dla przypomnienia i upamiętnienia tej straszliwej tragedii naszych rodaków publikujemy wiersz nieznanego autora obrazujący ten dramat, przysłany przez p. Janinę Brzozowską z Sopotu.

Ale byli i także są inni Ukraińcy, potępiający tamte zbrodnicze, kainowskie czasy ... Zamieszczamy fotografie obeliska – pomnika na zbiorowej mogile 133 Polaków, zamordowanych w dniu 12 lutego 1943 roku w kolonii Parośle. Fundatorem upamiętnienia obeliskiem i tablica mogilną, zupełnie prywatnie z własnej inicjatywy, jest miejscowy leśnik Ukrainiec, który upamiętnił współczesnym i potomnym owe jakże tragiczne i mroczne dni, czasy, wydarzenia. Wyraził to również szlachetnymi, pięknymi i jakże ważkimi słowami w epitafium na mogilnej tablicy, w języku ukraińskim – w tłumaczeniu na język polski brzmi: „PRZECHODNIU ZATRZYMAJ SIĘ! SCHYL GŁOWĘ! TUTAJ W 1943 ROKU BANDYCI ZAMORDOWALI 133 OSOBY POLSKIEGO POCHODZENIA, KTÓRZY MIESZKALI NA TYM TERENIE WE WSI PAROŚLA. ICH BUDYNKI ZOSTAŁY SPALONE 23 DOMY. WIECZNA PAMIĘĆ ZAMORDOWANYM 1943-1995".

*T.W*

## MASAKRA PAROŚLI

O miesiącu luty godzina przeklęta
Ja do samej śmierci będę cię pamiętał
Zima się srożyła, śnieg w lesie w zaroślach
Pośród zasp śniegowych była wieś Parośla
Wieś ta jeszcze spała w zimowy poranek
Naraz się zjawiło pełno tu furmanek
Wyskoczyli z sanek ludzie uzbrojeni
Kierując swe kroki do mieszkań i sieni
Polacy patrzyli nieufnie w bojaźni
Nic nie przepuszczając, że to dzień ich kaźni
Jeden z tych przybyłych przemówił nieśmiało
„Żeby ich Polacy wcale się nie bali"
„My tu w waszej wiosce przez dzień odpoczniemy
i na wieczór dalej sobie pojedziemy"
Cóż bezbronny naród na to miał powiedzieć
Rozkaz bandy spełnić i cichutko siedzieć
Zaraz rozkazali: dać mięsa i chleba
Bimbru, no i owsa dla ich koni trzeba
Do wsi kto jechał każdego wpuszczali
Ale, żeby wrócił tego zabraniali
Wieś Parośla wkoło była obstawiona
Przez przybyłych ludzi i pilnie strzeżona
Tak wieś otoczona ich strażą do zmroku
Nikt tu z polskich rodzin nie ruszył się kroku
Kiedy okrążyli bandyci wieś całą
W domach od pijatyk aż się gotowało
Bimbru dać więcej szef bandy zarządził,
Na Polaków twarze pilnie się przyglądał
Ludność pod terrorem rozkaz wykonała
Bezbronni odmówią taka garstka mała
Cóż mieli odmówić, gdy się terror srożył
Co kto miał w swym domu na stole położył
Piła dzika horda prawie trzy godziny
Już od tego bimbru szef bandy był siny
Polacy w milczeniu stali z dala w kątach
Na zegarze biła już godzina piąta

Bandyci zza stołu szybko wyskakują
I mieszkańcom oczy szmatą zawiązują
Tym się tłumaczyli, że Niemcy ich spalą
A gdy to uczynią to wieś ich ocalą
„Tryzuby" na opaskach wszyscy przypinali
I sznurami ręce Polakom wiązali
Bulbowcy czekali na herszta i rozkaz
Żeby wymordować Polaków w tych wioskach
Herszt rozkazał wszystkich na dwór wyprowadzić
Kobiety, dzieci, starców na śniegu posadzić
„Lachów 120" dobrze porachować:
Ani jedno dziecko nie śmie się tu schować
Bulbowcy w pośpiechu wszystko przetrząsali
Z szaf z pod łóżek dzieci polskie wyciągali
Pierwszy herszt wystrzelił prosto w pierś kobiety
Na to hasło cała banda czekała – niestety
Huknęły topory, strugą krew buchała
W okropnych mękach polska wieś konała
Z całej wsi Parośla trzech ludzi zostało,
Ich życie tylko cudem ocalało
Chłopczyk i dziewczynka rozrąbane głowy
Kobieta w oborze co doiła krowy
Reszta na podwórku leżała pokotem
Z innych wsi Polacy oglądali potem
Banda rozwydrzona wszystko rabowała,
Potem po kolei domy podpalała
Dla ukrycia zbrodni bandy odjechały
A tu na Parośli zgliszcza pozostały
Z okolicznych wiosek Polacy jechali
Ciała mordowanych na tej wsi chowali
Odtąd bulbowskie hasały hordy
Na Wołyniu czyniąc pożogi i mordy
Teraz dnia spokoju i nocy nie było,
Gdzie wieś Polska była zaraz się paliła
Wszędzie słychać krzyki, wszędzie tylko strzały
Chachły napadali już na Wołyń cały

Gdy się tylko dzwony w cerkwi odezwały
Zaraz się paliło wszędzie słychać strzały
„Popi poświęcali" bulbowskie siekiery
By nas nimi mordowali ukraińskie zbiry
O Wołyńska ziemio braci krwią oblana!
Żyć dopóki będę – będziesz mi kochana
Droga jesteś dla mnie męczeńska i bliska
Zawsze gdy cię wspomnę ból mi serce ściska
Bo odtąd własności, ani swego domu,
Ani się pożalić nigdzie nie ma komu
Nasze groby polskie milczą zrujnowane
Krzyże na nich wszystkie są porozrzucane
Bulbowiec siekierą nożem operował
Żonaty był z Polką, też jej nie darował
Prosiła ze łzami zostaw tylko żywą
Za to on z dobroci żonę przerżnął pilą
Dzieci wziął za nogi i o mur roztrzaskał
Potem u „Ryzuna" był już w wielkich łaskach,
Albo do stodoły Polską wieś spędzali
Dla większej męczarni żywcem podpalali
Kto w ich ręce wpadł oczy wyjmowano
Język miał wycięty, brzuchy rozrywano
Bulbowiec Polaka nie oszczędzał wcale
Dzieci nieletnie wbijali na pale
Hitler ze swoim sztabem chciał narody skłócić
Żeby werhmacht z Rosji mógł spokojnie wrócić
Bał się wtedy Hitler swoich żołdaków
Dlatego napuścił chachłów na Polaków
Jeżeli te narody będą tam się biły
Spokojnie ze wschodu wycofa swoje siły
Przez to ginął Polak w tych wołyńskich lasach
- 400 tysięcy padło od toporów
Dziś w zimowy wieczór siedzę wiersz ten piszę
Głosy mordowanych wciąż rodaków słyszę
Widziałem w szpitalu chłopca cztery lata
Jak już prawie konał – wołał „pić daj tata"

Sąsiedzi znaleźli leżał między zbożem
32 razy był przebity nożem
Nie policzysz wszystkich, było coraz więcej
Głowy porąbane, połamane ręce
Słyszę głos błagalny, ktoś wzywa pomocy
Często wyskakuję z łóżka o północy
Widzę jak się pali, widzę wciąż napady
Jak już palą wioski na Wołyniu – gady
Dziś odważnie mówię, kto chce niech mnie pyta
Dla mnie Ukrainiec zbrodniarz i bandyta,
Gdybyś go codziennie miodem posmarował
On by ciebie chętnie dzisiaj zamordował
Krew jest w nich już taka
By rezał Polaka
Tak potwornych zbrodni nigdy świat nie spotka,
Młodzież dziś mi powie, że to zwykła plotka
Kto dziś pojedzie zobaczy ruiny
Gdzie wieś Polska była sterczą tam kominy
I na tych ruinach szumią tylko drzewa
Albo mały ptaszek czasem gdzieś zaśpiewa
Teraz jeszcze żyje ludzi garstka mała
Co chachłackie zbrodnie w tych lasach widziała,
Zdrowie nam zabrali, zagrabili ziemię
Oby wyginęło to chachłackie plemię
Dziś po tylu latach piszę to wspomnienie
By całego świata poruszyć sumienie
Za zbrodnie Wołynia niech ich świat ukarze
Ręka sprawiedliwa niech dosięgnie zaraz
Proszę o to ludzkość niech się zadość stanie
Zasłużoną karę niech poniosą dranie
Ale świat nie słyszy, świat dziś jest bez serca
Przez to na wolności dzisiaj jest morderca.

*Wiersz datowany 12.II.1943 roku*

Obelisk i krzyż na zbiorowej mogile pomordowanych w Parośli

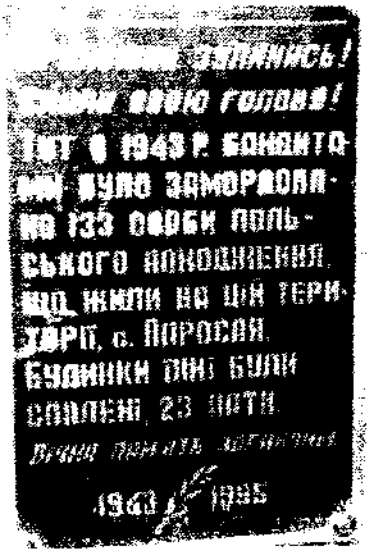


Napis w języku ukraińskim na tablicy mogilnej wParośli

* * *

## BEZ PRZEBACZENIA

### Rozmowa z Władysławem Siemaszko, autorem książki „Ludobójstwo", oficerem 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej

*Tygodnik Angora (przedruk)*

Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma nie przeprosił Polaków za ludobójstwo popełnione przez jego rodaków na Wołyniu w 1943 roku.

Pan Kuczma nie tylko nie powiedział przepraszam, ale nawet nie potępił zbrojnych oddziałów UPA, które popełniły tak straszne zbrodnie.

Polski Sejm ogromną przewagą głosów przyjął wspólną uchwałę w sprawie wydarzeń na Wołyniu, podczas gdy ukraiński parlament przegłosował ją zaledwie kilkoma głosami. Stało się tak mimo tego, że zrezygnowaliśmy z nazwania tych zbrodni ludobójstwem.

Nacjonaliści mają na Ukrainie duże wpływy. Ich przedstawiciele do ostatniej chwili robili wszystko, żeby parlament wybielił ich zbrodnie.

Ukraińcy mówią, że to, co stało się na Wołyniu, było odwetem za pogardę i dyskryminację, jakiej doznali w II Rzeczypospolitej.

Dyskryminacja, a ludobójstwo to dwie różne sprawy. Gdy wojewodą łuckim był Henryk Józewski, każda gmina miała obowiązek fundowania stypendiów dla uczniów gimnazjum. W moich stronach otrzymał je jeden Polak i trzech Ukraińców.

Wielu ukraińskich historyków i publicystów zrównuje ukraińskie zbrodnie z polską akcją samoobrony.

W przeciwieństwie do Ukraińców, my nie zabijaliśmy starców, kobiet i dzieci. Był wyraźny rozkaz dowództwa Okręgu AK, żeby nie stosować ukraińskich metod.

Ale przecież Polacy także stosowali odwet.

Jedyny znany mi polski odwet to akcja porucznika Filipowicza. Gdy w okolicach Lubowli Ukraińcy wymordowali dwie polskie wsie i pijani dzieli się łupami, 80 żołnierzy Armii Krajowej zrobiło wypad i kilku z nich zabili. Według moich badań, Polacy zabili na Wołyniu 800 Ukraińców, w tej liczbie zwykli cywile stanowili tylko kilkadziesiąt osób!

Strona ukraińska mówi o 20 tysiącach.

Teraz mówią o już 12 tysiącach. Nie podają jednak źródeł, nawet nie wymieniają, na jakich terenach miało się to odbywać.

Czy Ukraińcy popełnili ludobójstwo, czy była to „tylko" fala morderstw?

Oczywiście, że ludobójstwo. Nie mam żadnych wątpliwości, iż zabiło przeszło 60 tysięcy Polaków. W tej liczbie ogromną większość to stanowili zwykli cywile: kobiety, starcy, dzieci. Były wsie, w których zabito 600 osób. Nie tak dawno miałem wgląd do dokumentów IPN, w których jest protokół przesłuchania biskupa ordynariusza diecezji łuckiej, aresztowanego przez NKWD w styczniu 1945 roku. Biskup zeznał w nim, iż na podstawie meldunków księży z terenu zginęło co najmniej 60 tysięcy Polaków, a przeszło 100 tysięcy musiało uciekać z ziemi, którą ich przodkowie zamieszkiwali od XIV wieku. Mało tego, już na kilka lat przed bitwą pod Grunwaldem Rusini służący w wojsku litewskim zamordowali w Łucku 4 tysiące Polaków!

Czym tłumaczyć tak wielkie okrucieństwo? Przecież bardzo wielu mordów dokonywano za pomocą kos, pił, a kaci spływali krwią ofiar.

To ich wrodzona cecha. Rozbijali niemowlęta o ścianę, używali wideł, siekier, rozrywali ludzi końmi. Lubowali się w torturach. To był naród chłopski, bez własnej elity, historii, a nawet świadomości. Jeszcze do 1918 roku większość Ukraińców nazywała się Rusinami lub tutejszymi. A już pod koniec lat 20 nacjonaliści ukraińscy marzyli o czystkach etnicznych, usunięciu z Ukrainy: Rosjan, Żydów, Polaków i Czechów.

Wierzy pan w pojednanie Polaków i Ukraińców?

Wyłącznie w pojednanie władz. Przez wiele lat jeździłem na Wołyń. W mieszkających tam ludziach nie ma żadnej skruchy. Nawet w tych, którzy pamiętają tamte lata. Moi przodkowie mają grobowiec we Włodzimierzu Wołyńskim. Po moim wystąpieniu w telewizji, gdy powiedziałem kilka przykrych słów prawdy, na drugi dzień grób został zdewastowany. Na pojednanie trzeba poczekać jakieś 70 lat.

Nim się pojednamy, konieczne jest przebaczenie.

Moje pokolenie na pewno im nie przebaczy.

*Rozmawiał Krzysztof H. Różycki*

* * *

## LIST OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO ŚZŻAK DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚZŻAK

**Światowy Związek**
**Żołnierzy Armii Krajowej**
**Zarząd Główny**
**ul. Zielna 39**
**00-108 Warszawa**

Zarząd Okręgu Wołyń ŚZŻAK wyraża ubolewanie i sprzeciw przeciwko wyrażaniu bez konsultacji z poszczególnymi okręgami Związku poparcia dla inicjatywy Fundacji im. T. Kościuszki w Krakowie usypania „kopczyka-pomnika wdzięczności poświęconego Ukraińcom – przyjaciołom Polaków w latach 1943-1946".

Ten brak konsultacji z nami wzbudza szczególny sprzeciw, gdyż Okręg Wołyń od kilkunastu lat jest zaangażowany w upamiętnienie i ujawnienie zbrodni ludobójstwa dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu, zawsze podkreślając przy tym bohaterstwo tych nielicznych Ukraińców, którzy udzielili Polakom pomocy.

W sprawie niniejszej Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej nie tylko nie konsultował się z nami, ale nawet nie poinformował o swym poparciu inicjatywy Fundacji im. T. Kościuszki, a o wszystkim dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkowo, co jest już praktyką karygodną.

Stanowisko nasze w sprawie „kopczyka-pomnika wdzięczności poświęconego Ukraińcom – przyjaciołom Polaków w latach 1943-1946" jest następujące:

Uważamy, że idea upamiętnienia Ukraińców, którzy dali wyraz najszlachetniejszych postaw w czasach barbarzyńskiego terroru OUN-UPA i innych ukraińskich formacji nacjonalistycznych, w tym również kolaborujących z okupantem niemieckim (jak policja ukraińska na służbie niemieckiej, ukraińska Dywizja SS-Galizien) oraz masowych zbrodni ludobójstwa, gdy przeciwstawianie się nacjonalistom ukraińskim groziło śmiercią z torturami – zasługuje na poparcie.

*Natomiast nie zgadzamy się na sposób i formę realizacji tej idei zaproponowany przez Fundację im. T. Kościuszki w Krakowie:*

1. Forma upamiętnienia w postaci kopczyka jest nie do zaakceptowania. Kopce i kopczyki były sypane przez nacjonalistów ukraińskich dla zademonstrowania antypolskiej nienawiści, dla zjednoczenia wokół niej ludności ukraińskiej, zakopywane w nich były różne symbole polskości, jak czapki żołnierskie z orzełkami, orzełki zerwane z mundurów, wizerunki przedstawicieli władz polskich itp. Były one poświęcane przez duchownych, a przy kopczykach były urządzane antypolskie wiece, po których następowały mordy, palenia i grabieże. Obecnie kopce sypane są na Ukrainie ku chwale UPA i wyróżniających się zbrodniczo jej przywódców różnego szczebla. Ta forma upamiętnienia jest więc symbolem zbrodni nacjonalistów ukraińskich, a nie wzniosłych i bohaterskich zachowań.
2. Niewłaściwe jest upamiętnienie Ukraińców pomagających Polakom „samodzielne" tj. bez połączenia z upamiętnieniem ofiar polskich ludobójstwa ukraińskiego na tym samym pomniku lub tablicy. Oddzielne upamiętnienie Ukraińców jest wyrwaniem z pełnego kontekstu najszczytniejszych postaw ludzkich, a więc osłabieniem wymowy tego upamiętnienia. Wspólne upamiętnienie Polaków i Ukraińców — ofiar i udzielających pomocy Polakom zostało zrealizowane we wrześniu 200 3 r. w Olsztynie przez Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia i należy je uznać za wzorcowe. Warto wiedzieć, że niestety Związek Ukraińców w Polsce odniósł się do tego upamiętnienia negatywnie.
3. Na terenie kraju w ubiegłym roku zostało postawionych kilka upamiętnień i kilkanaście tablic poświęconych zamordowanym przez Ukraińców Polakom. Z całą pewnością forma i miejsce niektórych z nich pozwalają na uzupełnienie o tablice poświęcone Ukraińcom, którzy pomagali Polakom i do takiego rozwiązania należy dążyć.

Podsumowując, oczekujemy, że wszelkie upamiętnienia dotyczące zbrodni nacjonalistów ukraińskich będą z Okręgiem Wołyń i innymi środowiskami doświadczonymi tymi zbrodniami konsultowane tak w zakresie formy, jak i treści upamiętnienia. Zwracamy uwagę, że liczba zamordowanych 5000 Ukraińców za pomocą Polakom

podana przez Fundację im. T. Kościuszki nie znajduje potwierdzenia w żadnej dokumentacji.

Do wiadomości:
1) Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa/ 2) Wojewoda Podkarpacki w Rzeszowie/ 3) Prezydent Miasta Przemyśl/ 4) Przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Przemyśl/ 5) Marszałek Sejmiku w Rzeszowie/ 6) ŚZŻAK Okręg Lublin/ 7) ŚZŻAK Okręg Rzeszów/ 8) ŚZŻAK Okręg Lwowski/ Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich we Wrocławiu/ 10) Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu w Zamościu/ 11) Fundacja im. T. Kościuszki w Krakowie.

* * *

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

WORLD UNION OF VETERANS OF THE HOME ARMY

ZARZĄD GŁÓWNY
HEAD OFFICE
UL. ZIELNA 39
00-108 Warszawa

NIP 526-17-10-045
Regon: 001383411

tel./fax 625 69 76
tel. 620 12 85
tel. 620 12 86 skarbnik

Warszawa, dn. 13.02. 200 4 r.

L. dz. 322/2004

**Pan Prezydent**
**Miasta Przemyśla**
**Rynek 1**
**37-700 Przemyśl**

***Szanowny Panie Prezydencie!***

W świetle licznych listów, które otrzymaliśmy w ostatnim okresie, dotyczących upamiętnienia ofiar wśród ludności ukraińskiej zamordowanych przez nacjonalistów z formacji OUN-UPA za pomoc udzielaną Polakom, Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wycofuje swoje poparcie wyrażone w piśmie z dn. 18.12.2003 r. dotyczące wzniesienia kopca-pomnika w Przemyślu z następujących przyczyn.

Po głębszym przeanalizowaniu problemu oraz licznych konsultacjach w tym z Sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa p. Andrzejem Przewoźnikiem sądzimy, iż sama idea upamiętnienia Ukraińców, którzy nieśli pomoc Polakom w okresie znanego terroru i ludobójstwa, ryzykując własne życie – jest godna poparcia. Jednakże ze względu na złożoność problemu, konieczne jest wnikliwe przeanalizowanie miejsca oraz sposobu upamiętnienia tych ofiar.

W świetle powyższych faktów, Zarząd Główny ŚZŻAK widzi konieczność przejęcia omawianej sprawy przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, zgodnie z posiadanymi przez ten Urząd kompetencjami.

***Z wyrazami szacunku***

PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ŚZŻAK
ppłk Stanisław Karolkiewicz

Do wiadomości:
1. Zarząd Okręgu Wołyń ŚZŻAK
   ul. 11 Listopada 17/19, 02-446 Warszawa
2. Zarząd Okręgu Lublin ŚZŻAK
   ul. Lubomelska 1-3, 20-951 Lublin, skr. poczt. 373
3. Zarząd Okręgu Podkarpackiego ŚZŻAK
   ul. 8 Marca 6, 36-065 Rzeszów
4. Zarząd Okręgu Lwowskiego
   ul. Senatorska 15, 30-107 Kraków
5. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
   ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
6. Instytut Pamięci Narodowej
   Plac Krasińskiego 2/4, 00-207 Warszawa

a/a

## DZIEŃ PAMIĘCI!

Jak co roku, tak i w 2003 zorganizowany został wyjazd ze Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji AK w Chełmie na Wołyń. Szczególnym celem wyjazdu było uczczenie pamięci rodzin i naszych żołnierzy spoczywających na cmentarzu parafialnym i wojskowym w Rymaczach. Wycieczka została zorganizowana w dniu 25 października 2003 r. przez Koleżankę Seweryne Sawoszczuk. Uczestniczyły w niej 53 osoby, w tym proboszcz parafii Dorohusk – ksiądz kanonik Antoni Świerkowski wraz z miejscowym organistą, kapelan Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej – ksiądz ppor. Wiesław Kondraciuk oraz dwaj oficerowie NOSG z dziećmi. Było sporo rodzin, z dziećmi, pochodzących z Wołynia – z tych okolic i część naszych żołnierzy z Chełmskiego Środowiska.

Po przekroczeniu dzisiejszej polsko-ukraińskiej granicy w Dorohusku, udaliśmy się do Lubomla na parafialny cmentarz katolicki, na którym spoczywają polskie rodziny niegdyś zamieszkałe na Wołyniu. Tam została odmówiona modlitwa pamięci za zmarłych. Później wróciliśmy do Rymacz na cmentarz parafialny i kwaterę żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK, którzy polegli i tam spoczywają. Złożono wieńce, zapalono znicze, księża wraz z wiernymi odmówili modlitwy. Były wspomnienia tamtych tragicznych dni. Później z cmentarza udaliśmy się do częściowo odnowionego kościoła w Rymaczach pw. Św. Izydor. Dołączył do nas w tym czasie także ksiądz kanonik z patronującej parafii z Kowla. W Rymaczach w celebrze trzech księży została odprawiona Msza Święta za pomordowanych i poległych żołnierzy. Homilie wygłosił ksiądz z Dorohuska, wspominając tamte tragiczne dni Wołynia. Była to wspaniała lekcja historii dla uczestniczącej we Mszy młodzieży.

Po uroczystościach religijnych powitały nas panie: przewodnicząca (wójt) gminy Rymacze i dyrektor miejscowej szkoły. Dzięki życzliwości tych pań, zorganizowany został wspólny obiad w szkolnej stołówce. Przy obiedzie dzielili się wspomnieniami uczestnicy tamtych tragicznych wydarzeń – żyjący świadkowie. Recytowano wiersze, śpiewano patriotyczne pieśni. Nasza Koleżanka Seweryna Sawoszczuk – urodzona i wychowana w Rymaczach, dzisiaj za-

mieszkała w Michałówce gm. Dorohusk napisała wiersz pt. „Moja chatka mała", który pragniemy tutaj zadedykować.

Nadmieniam, że w Rymaczach na cmentarzu wojennym dzięki naszym staraniom, a szczególnie Kolegi Stanisława Stockiego, zostało zrobione nowe ogrodzenie naszej kwatery i położone nowe Podkłady kolejowe na symbolicznym torze klejowym. Sponsorem użyczenia nam podkładów kolejowych był inż. Lech Chrzanowski – prezes Nasycalni Podkładów w Lipie. Sponsorem finansowym na ogrodzenie był Marian Iwanicki – prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Chełmie. W kwestiach organizacyjnych pomagał nam ppłk Marek Dominiak – komendant Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej wraz z podległymi mu oficerami. Korzystając z okazji wszystkim wymienionym osobom i zaangażowanym w pomoc instytucjom składamy serdeczne podziękowania.

Następny wyjazd do Rymacz planujemy zorganizować w maju 2004 r. na odpust Św. Izydora.

*Chełmskie Środowisko 27 WDP AK*

Cmentarz w Rymaczach

* * *

## „MOJA CHATKA MAŁA"

Gdzie ty jesteś chatko mała,
Co się w Tobie wychowałam
W Twoim progu matka stała,
Gdym ja Ciebie opuszczała
Czy Ty jeszcze stoisz sobie?
Choć Rodzice dawno w grobie
Czy tam rośnie jabłoneczka,
Koło Twego ogródeczka?
Czy kapliczka jeszcze stoi,
Przyodziana w liść topoli.
Czy naprawił jej ktoś daszek,
Co się pod nim gnieździł ptaszek.
Czy tam w zielonej dolinie
Bystry strumyk sobie płynie.
I kościółek nasz kochany,
Przy nim stoi krzyż drewniany.
Kto Cię wspomni, kto zapłacze?
Już Cię prędko nie zobaczę.
Bywaj chatko, bywaj miła,
Com się w Tobie urodziła.
Bywaj chatko, bywaj mała,
Com się w tobie wychowała.
Ja do Ciebie wciąż wędruję
I Twe progi całuję.

* * *

*Feliks Budzisz*

## BOŻE NARODZENIE NA ZIEMI CMENTARNEJ

Udział prezydenta A. Kwaśniewskiego i biskupa polowego gen. L. Głódzia na żałobnej uroczystości w Porycku na Ukrainie oraz ich wystąpienia mają znaczenie bezprecedensowe, przełomowe, historyczne, jeśli chodzi o ocenę tragicznych wydarzeń na Wołyniu, południowym Polesiu i w Małopolsce Wschodniej. Eksterminacja ludności polskiej na tych terenach została określona – zgodnie ze stanem badań, a więc prawda historyczną – jako LUDOBÓJSTWO. Proces odkłamywania historii Kresów nie może ulec zahamowaniu, czego próby już możemy obserwować. Musi być kontynuowany mimo oporów i przeszkód ze strony ounowców i ounofili – apologetów OUN-UPA na Ukrainie i w Polsce. Prawda o zbrodniach OUN-UPA, gloryfikowanej przez ukraińskich ounowców i polskich ounofilów przebiła się wreszcie przez mur niewiedzy, milczenia i poszła w świat. Mord w kościele i osadzie Poryck nie był odosobniony. Tamtego dnia 11 lipca 1943 r. w niedzielę, masowe mordy ludności polskiej miały miejsce w 167 miejscowościach i kościołach: w Kisielinie, Krymnie, Chrynowie, Zabłoćcach, a 29 sierpnia również w Przewałach. Napady na ludność w kościołach i klasztorach odnotowano w następnym roku w Małopolsce Wschodniej. Głośnym echem odbił się mord 43 mężczyzn zabranych przez upowców sprzed kościoła w Baligrodzie 6 sierpnia 1944 r. Trzeba wiedzieć, że doktrynalnym i strategicznym celem OUN było wymordowanie Polaków, Żydów, Rosjan, Czechów, by następnie stworzyć faszystowskie państwo bez innych narodowości. Żydów wymordowali na Kresach Niemcy przy aktywnej pomocy ukraińskich nacjonalistów, głównie policjantów. OUN zabiegała u Niemców, by podobnie postąpić z Polakami. W 1942 r., w wyniku intryg OUN, policjanci pod dowództwem Niemców rozpoczęli we wschodnich powiatach Wołynia krwawe pacyfikacje polskich osad i kolonii za rzekomą współpracę z partyzantką radziecką. Jednak Niemcy przejrzeli obłędne zamiary OUN i pacyfikacje wstrzymali. Chodziło im o utrzymanie ładu gospodarczego, by można było ściągać kontyngenty dla wyżywienia swoich garnizonów na zapleczu frontu. Zawiedziona OUN wezwała

swoich policjantów, doskonale uzbrojonych, do dezercji i kadrowego zasilenia formowanych sotni i kureni UPA. Pod koniec maja 1943 r. 5000 policjantów przeszło do UPA i rozpoczęło szkolenie jej szeregów, przygotowując je do ostatecznej rozprawy z ludnością polską. UPA zasilona nowymi kadrami i miejscowym chłopstwem, tzw. samoobronnymi kuszczowymi oddziałami, zintensyfikowała mordy ludności polskiej. Było to ludobójstwo zaplanowane przez OUN – UPA, przerastające okrucieństwem ludobójstwo hitlerowskie. Po masowych rzeziach w ostatnim – lubomelskim powiecie Wołyń przemienił się w apokaliptyczna ziemię cmentarną z pogorzeliskami, tysiącami pojedynczych mogił, studniami wypełnionymi ciałami dzieci, kobiet i starców Ocalała ludność schroniła się głównie w miejscowościach gdzie zorganizowano samoobrony. Jedna z największych samoobron powstała 13 lipca 1943 r. w Zasmykach i sąsiednich polskich koloniach: Radomlu, Janówce, Stanisławówce, Batyniu, Lublatynie, Dąbrowie. Wieś Zasmyki z kościołem stanowiła centrum bazy samoobronnej, gdzie mieściło się jej dowództwo. Nie wszystkim uciekinierom starczyło miejsca w domach, wiele rodzin mieszkało w chlewach, szopach, stodołach, ziemiankach. Doskwierał chłód, głód, choroby, trwoga i beznadzieja. Opłakiwano pomordowanych i poległych. Od września do stycznia stałym elementem zasmyckiego pejzażu były kondukty pogrzebowe, odprowadzające pomordowanych i poległych na pobliski cmentarz. Czasami z cmentarza rozległa się głucha karabinowa salwa, którą żegnano poległych. Taki był pejzaż, warunki i atmosfera, w której zbliżały się święta Bożego Narodzenia na wołyńskiej ziemi cmentarnej. OUN – UPA nie omieszkała wykorzystać świąt do swoich ludobójczych celów. Korzystając z osłabienia czujności samoobron atakowała ludność przy wigilijnych stołach i w pierwszy dzień świąt. Na przedmieściu Łucka upowcy zamordowali w Wigilię, nożami i siekierami, kilkadziesiąt osób. W jednym z domu poćwiartowane zwłoki rozłożyli na talerzach wieczerzy wigilijnej. Zamordowali również Ukrainkę z dwojgiem dzieci, zamężną z Polakiem, za to, że postawiła w domu choinkę. Podobnie w Ołyce upowcy wymordowali kilkanaście osób zgromadzonych przy wigilijnych stołach. Mieszkańcy Okopów i okolicznych wsi po napadzie 6 grudnia schronili się do lasu, gdzie w szałasach spożyli wigilijną wieczerzę, a następnie wertepami udali się w

kierunku Żytomierza, znajdując tam opiekę ze strony partyzantki radzieckiej. W Wigilię UPA zaatakowała czeski Kupiczów, gdzie kilka polskich oddziałów partyzanckich spożywało wieczerzę, przygotowaną przez gościnnych Czechów. Był to atak pozorowany dla odwrócenia uwagi od głównego ataku, który nastąpił następnego dnia na bazę zasmycką. Do Radomla, krańcowej placówki bazy, upowcy dostali się na wozach przykryci słomą, powożonych przez woźniców przebranych w niemieckie mundury, co zmyliło miejscową samoobronę. W trosce o ludność cywilną nie podjęła ona walki. Napastników natychmiast zasiliły watahy banderowców czatujących w pobliżu. Pod naporem przeważających sił wroga samoobrony, również w Janówce, zaczęły się cofać. Upowcy rozpoczęli krwawe żniwo. Zabudowania stanęły w płomieniach. Bohaterską obronę podjął na strychu murowanego budynku dwudziestoletni Wacław Sołecki, uzbrojony w karabin. Informowany przez dwie siostry, odpierał ataki przez kilka godzin, kładąc trupem kilku upowców, szczęśliwie doczekał się odsieczy. Najtragiczniejszy los spotkał rodzinę Wałęgów i zamieszkałych u niej uciekinierów - upowcy zamordowali 9 osób. Radomle i Janówka spłonęły. Komu nie udało się uciec lub ukryć, ginął od kuli, kolby karabinu czy siekiery. Śmierć w obu wsiach poniosło 97 osób, poległo 9 członków samoobrony, wielu było rannych. Ofiar byłoby znacznie więcej, ale wielu mieszkańców wczesnym rankiem udało się do kościoła. Strzały i słupy czarnego dymu płonących wsi wywołały trwogę w Zasmykach. Mieszkańcy rzucili się do panicznej ucieczki. Saniami, wozami, pieszo parli po polach, łąkach, przez zaspy, rowy w kierunku Lasu Lityńskiego. Ktoś ostrzegł, że w lesie są na pewno banderowcy. Setki zaprzęgów i pieszych nagle zaczęło skręcać w bok i gromadzić się w pobliskich olszynach, czekając już na najgorsze. Przerażenie ogarnęło uciekających, gdy od strony lasu pojawił się długi „szereg sań wypełnionych wojskiem. W pierwszej chwili wzięto je za upowców atakujących Zasmyki z przeciwnej strony. Ale zaraz, ku gwałtownej radości, okazało się, że jest to odsiecz z Kupiczowa. Kompania por. Stanisława Kądzielawy „Kani" przebiła się brawurowo przez zasadzkę upowców w Litynie, przybywając w ostatniej chwili, bo banderowska szpica podchodziła już pod kościół w Zasmykach. Kompania ze śpiewem „Nie rzucim ziemi" rozwinęła się do natarcia i wspólnie z samoobroną złamała opór banderowców, którzy w panicznej ucieczce nadziali się na

niemiecki pociąg pancerny, który otworzył do nich morderczy ogień. Wśród schwytanych banderowców był również pop z dużą ilością szat liturgicznych zrabowanych w kościołach. Miał odprawić dziękczynne modły w zdobytym kościele! Już o zmroku na plac przed kościołem zwożono pomordowanych, układając ciała w długi szereg. Ludzie wyszukiwali wśród nich bliskich i znajomych, opłakując ofiary. Po świętach przez kilka dni grzebano pomordowanych i poległych. Takie były święta Bożego Narodzenia w 1943 r. w zasmyckiej bazie samoobrony. Mimo tych potwornych ludobójczych zbrodni, od kilku lat obserwujemy na Ukrainie rosnący kult ludobójców z OUN-UPA. W satanistycznych obrzędach ku ich czci uczestniczą tam szkoły, uczelnie, urzędy, organizacje, media. Zbrodniarzom, którzy powinni zawisnąć na szubienicy, stawiane są gęsto pomniki, ich imiona otrzymują ulice, instytucje, organizacje. Protesty demokratycznych sił Ukrainy przeciwko kultowi OUN-UPA są zbywane milczeniem. Co gorzej, również niektóre polskie media i organizacje, jak „Gazeta Wyborcza" i elity z jej kręgów, np. Unii Wolności, wspierają nobilitację OUN-UPA. W tej paradoksalnej sytuacji trzeba wysoko ocenić stanowisko naszych władz państwowych i kościelnych na czele z Prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, biskupem polowym gen. Głódziem i marszałkiem Sejmu RP, którzy eksterminację ludności polskiej na Kresach jednoznacznie nazwali LUDOBÓJSTWEM. Ten doniosły historyczny akt przywrócenia prawdy dla naszych kresowych dziejów zasługuje na szczególne podkreślenie i przyjęcie go jako cezury w dalszych badaniach dziejów tamtych ziem.

* * *

*Feliks Budzisz*

## NIEWYDARZONA UCHWAŁA

W artykule będzie mowa przede wszystkim o szkodliwej dla polskiej racji stanu uchwale Senatu z 3.VIII.1990 r., potępiającej operację „Wisłą". Ale najpierw krótko o samej operacji.

Operacja ta, nazywana często akcją, była ostatnim zespołem działań militarnych i administracyjnych państwa polskiego w 1947 r. Celem jej było położenie kresu krwawej depolonizacji, rozpoczętej

przez OUN-UPA w 1942 r. i kontynuowanej w kilku południowo – wschodnich województwach do 1947 r. Były to województwa: wołyńskie, poleskie (południowe powiaty), tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie II Rzeczypospolitej oraz wschodnie powiaty województw lubelskiego i rzeszowskiego w PRL.

Depolonizacja poprzez krwawą eksterminację, rozpoczęta na Wołyniu w 1942 r., nie ma odpowiednika w historii Europy. Czterdziestotysięczna UPA, uzbrojona w większości przez hitlerowskiego okupanta, wspierana przez dziesiątki tysięcy miejscowego chłopstwa, zorganizowanego w tzw. Samoobronnych Kuszczowych Widdiłach (SKW) dokonała ludobójstwa na bezbronnej ludności polskiej. Okrucieństwem i sadyzmem prześcignęła wszystkie zbrodnie dokonane na ludności cywilnej podczas II wojny światowej[1].

Inspiracją i uzasadnieniem eksterminacji ludności polskiej była faszystowska doktryna, spreparowana przez ounowskich ideologów na użytek UPA-SKW, których najbliższym celem było wymordowanie mniejszości narodowych na terenach mających w przyszłości wejść w skład ukraińskiego państwa faszystowskiego, opartego na wzorach hitlerowskich. Ludobójstwo ludności polskiej na Kresach południowo – wschodnich II Rzeczypospolitej było dokonywane przez OUN-UPA za wiedzą, a często akceptacją okupantów hitlerowskich, a na Zamojszczyźnie w pierwszej połowie 1944 r. przy ścisłym udziale formacji hitlerowskich – policji ukraińskiej, żandarmerii niemieckiej, oddziałów SS Galizien, niemieckich kolonistów i tzw. oslegionów. Wszystkie te formacje tworzyły wspólny z OUN – UPA – SKW front walki przeciwko mniej licznym i gorzej uzbrojonym oddziałom BCh i AK, które z najwyższym bohaterstwem broniły ludności polskiej przed zagładą[2].

Po przejściu frontu nad Wisłę dziesiątki band UPA ponownie zalały południowo – wschodnie tereny Polski, od Podlasia do Biesz-

[1] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, t. I, II, Warszawa 2002, passim.

[2] Jerzy Markiewicz, Partyzancki kraj, Lublin 1980, passim.

czad, z zamiarem dokończenia depolonizacji i przyłączenia ich do Ukrainy[3].

Masowe rzezie ludności polskiej na Kresach II Rzeczypospolitej, ich kontynuacja w PRL oraz zamiar oderwania od Polski dalszych 19500 km$^2$ wytworzyła w świadomości Narodu Polskiego poczucie śmiertelnego zagrożenia ze strony ounowskiego hajdamackiego nazizmu. Miało ono niemały wpływ na podjecie strategiczno – obronnej operacji „Wisła". Celem jej była likwidacja groźnych band OUN–UPA–SKW, grasujących w 16 powiatach PRL. Jednak pełna i szybka likwidacja band wymagała przede wszystkim pozbawienia ich bazy – żywieniowej, mobilizacyjnej i informacyjnej, co można było osiągnąć tylko przez przesiedlenie ludności z terenów opanowanych przez OUN–UPA–SKW na tereny inne, odległe. Akcja przesiedleńcza z zachowaniem pełnego bezpieczeństwa została przeprowadzona sprawnie i szybko. Udręczona ludność ukraińska i łemkowska chętnie podporządkowała się zarządzeniom władz, znajdując na ziemiach północnych i zachodnich gospodarstwa na znacznie wyższym poziomie cywilizacyjnym i znacznie większych i urodzajniejszych areałach.

Wkrótce rzeczywistość potwierdziła, że były to decyzje i działania jedynie słuszne, bowiem położyły kres rozlewowi krwi, zapewniły spokój na wysiedlonych terenach, a ludności ukraińskiej i łemkowskiej – spokojne, a z czasem i dostatnie życie.

Przyczyny, przebieg i skutki operacji „Wisła" dowodzą, że była ona operacja obronną, wymuszoną stanem wyższej konieczności i przede wszystkim w interesach zagrożonej ludności. Była również – jak na tamte ekstremalne warunki – operacją humanitarną, bo po pierwsze, władze polskie nie zastosowały zbiorowej odpowiedzialności w postaci odwetu za potworne ludobójstwo, w którym niemały udział miało wielu przesiedlonych; po drugie, położyła kres rozlewowi krwi ukraińskiej, łemkowskiej i polskiej, który bez tej operacji trwałby latami, po trzecie, władze polskie stworzyły przesiedlonym na nowych terenach, północnych i zachodnich, znacznie lepsze wa-

[3] Henryk Dominiczak, Wojska ochrony pogranicza w latach 1945-48, Warszawa 1971. Artur Bata, Bieszczady w ogniu, Rzeszów 1987, Marek Jasiak, Geneza i przebieg akcji „Wisła", w: Polska – Ukraina Trudne pytania, t. 8, Warszawa 2001.

runki materialnego i kulturalnego rozwoju niż to było możliwe na terenach poprzednich, nieurodzajnych i zdewastowanych, spopielonych przez OUN–UPA–SKW. Władze potraktowały przesiedleńców jako pełnoprawnych obywateli, na równi z ludnością polską z Kresów, również z tą zdziesiątkowaną tam i zbiegłą stamtąd, by ratować życie.

Wydawałoby się, że na zdrowy rozum wnioski i oceny wynikające z gruntownie udokumentowanych wydarzeń z lat 1942-47 są oczywiste i logiczne, zwłaszcza dla polskich elit, odpowiedzialnych za kreowanie niekłamanego obrazu przeszłości własnego narodu i państwa. Niestety, jest to nadal tylko pobożne życzenie. W ostatnich kilkunastu latach nasze elity dokonały wiele fałszywych ocen polsko – ukraińskich stosunków, bezpodstawnie oskarżając własny naród, stawiając go co najmniej w dwuznacznej roli. Jedną z takich krzywdzących ocen była uchwała senatu z 3 sierpnia 1990 r., która między innymi głosiła: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję „Wisła", w której zastosowano – właściwą dla systemów totalitarnych – zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Senat Rzeczypospolitej Polskiej dążyć będzie do tego, by naprawione zostały – na ile to możliwe – krzywdy powstałe w wyniku tej akcji[4].

Uchwała jest skandaliczna zarówno w sensie proceduralnym, jak i merytorycznym. Senator Roman Cisielski w rzeczowym wystąpieniu na tym posiedzeniu ostrzegł senatorów, że wprowadzenie tej chwały pod głosowanie jest sprzeczne z przyjętymi wcześniej ustaleniami, gdyż:

a) jej projekt przygotowany przez Komisję Mniejszości Narodowych i Etniczych, nie uzyskał koniecznej aprobaty Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego;
b) projekt tej uchwały po niezbędnych uzgodnieniach miał wrócić na OKP, co nie nastąpiło;
c) sprawę projektu przejął prawem kaduka senator Roman Duda, przewodniczący zupełnie innej komisji, nieuprawnionej do zajmowania się tą problematyką.

Senator R. Duda, forsując na siłę uchwałę, wygłosił wyjątkowo demagogiczną mowę, posługując się obłudnymi „argumentami" z ar-

[4] Sprawozdanie stenograficzne z 30 posiedzenia Senatu Rzeczpospolitej Polskiej w dniach 2 i 3 sierpnia 1990 r.

senału OUN, przemilczając – jak to ciągle czynią ounowcy – fakt, że operacja „Wisła" była nieuniknionym następstwem ludobójczej i inwazyjnej działalności OUN-UPA. Wsparł go swoim przemówieniem w podobnym duchu senator Andrzej Wielowiejski, używając skrajnie ounowskiej „argumentacji", rozmijającej się z prawdą historyczną. Dzisiaj w ten sposób rozumują jeszcze najbardziej zatwardziali gloryfikatorzy banderowskich rezunów[5].

Po tych wystąpieniach sala Senatu zagęściła się dezinformacja i demagogią, tworząc atmosferę psychicznego nacisku. Psycholodzy społeczni nazywają taki stan syndromem zbiorowego myślenia, tutaj raczej nie myślenia, co Wiktor Poliszczuk trafnie nazywa pomrocznością jasną. Z syndromem tym mamy do czynienia wówczas, gdy grupa podejmuje odpowiedzialne decyzje w sytuacji dużej niepewności, dezorientacji oraz niewiedzy i pod wpływem demagogicznych osobowości, silnie zdeterminowanych[6]. W takiej sytuacji głosy przeciwne, nawet głęboko zdroworozsądkowe, są lekceważone, jak np. wystąpienie senatora R. Ciesielskiego.

Czytając stenogram z tego posiedzenia, odnosi się nieodparte wrażenie, że sprawa uchwały była w pewnym sensie już „obgadana". Głosowało za nią 49 senatorów na 55 obecnych. Można również założyć, że znaczna ich część nie chcąc maczać rąk w tej nieczystej sprawie – po prostu nie wzięła udziału w żenującym spektaklu.

„Niektórzy senatorowie – przypuszcza prof. Edward Prus – głosujący za potępieniem, liczyli naiwnie na ukraińską wzajemność, że zaraz po potępieniu „Wisły" przez stronę polską, strona ukraińska uczyni to samo –potępi uroczyście zbrodnie OUN-UPA popełnione na Narodzie Polskim (...) Jakże się zawiedli i rozczarowali!"[7].

„Beztroskę Senatu – kontynuuje autor – wykorzystali ukraińscy nacjonaliści i odpowiednio rozreklamowali ją w świecie, który niewiele dotąd od Polaków słyszał o zbrodni ludobójstwa UPA, ale teraz usłyszał o polskiej „czystce etnicznej", polskich „zbrodniach" popełnionych na spokojnej ludności ukraińskiej".

Ponury cień na całą tę sprawę w Senacie, porównywaną do Targowicy, rzuca uchwała OUN z 22.VI.1990 r., która wyraźnie zaleca

---

[5] Tamże.

[6] Encyklopedia organizacji i zarządzania, Warszawa 1981, s. 581.

[7] Edward Prus, Operacja „Wisła", Wrocław 1944, s. 23.

swojej ounowskiej ekspozyturze w Polsce: „Ważne jest także w obecnej chwili postawienie na porządku dziennym tzw. akcji „Wisła". Dążyć aby stanęła ona na forum polskiego parlamentu i żeby sami Polacy ją potępili jako ludobójczą. Inicjatorem sprawy nie może być Mokry, lecz ktoś z Polaków. Przeznaczyć na to 15-2- tys. USD. Gdy to już się stanie to wieść o tym z odpowiednim naszym komentarzem w językach obcych powinna obejść cały świat. Zainicjować wiece potępiające polskie zbrodnie popełnione na narodzie ukraińskim przez różne cudzoziemskie organizacje"[8].

Porównując wszystkie dyrektywy tej uchwały z działalnością obecnej OUN, a zwłaszcza ZUwP, łatwo dojść do wniosku, że jest ona realizowana z zadziwiającą sprawnością. Prof. Prus pisze w wymienionej pracy, że prof. R. Duda, gdy przestał być senatorem, podobno oświadczył, że jest Ukraińcem. Temu wyznaniu można by nawet i przyklasnąć, gdyby nie to, że realizuje on ounowskie, antypolskie, agenturalne dyrektywy.

Uchwała OUN – nie mylić z uchwałą senacką, chociaż obie zmierzają w tym samym kierunku – wyświadczyła niedźwiedzią przysługę i działaczom KPN, uchylając – zdaje się – rąbka tajemnicy o kompromitujących przetargach tej skądinąd zacnej organizacji z ounowcami w sprawie ewentualnego włączenia tzw. Zacurzonii do Ukrainy. W uchwale tej czytamy: „... sprawę Ukrainy Zacurzońskiej (Zasanie, Chełmszczyzna, Podlasie, Łemkowszczyzna) pozostawić otwartą, sugerując, że zostanie ona załatwiona z korzyścią dla obu stron przez narodowe rządy w pełni suwerennych państw samostijnej Ukrainy i postkomunistycznej Polski. (...) W tym duchu prowadzić propagandę na rzecz historyczności i etnograficzności ziem ukraińskich okupowanych obecnie przez Polskę, a o które z taką determinacja z komunistyczną władzą polską walczyła UPA – razem z patriotycznymi siłami polskimi WiN. Wynika z tego, że patriotyczne siły polskie uznały rolę UPA i jej prawa do ziemi Zacurzonii. Mocno podkreślać, że takie jest stanowisko patriotycznych sił Polski obecnie"[9].

---

[8] Fragmenty uchwały krajowego prowidu OUN, podjętej 22.VI.1990, w: Wiktor Poliszczuk, Gorzka prawda, Toronto 1995, s. 376.

[9] Tamże.

Należy się spodziewać, że sprawa tak brutalnego posądzenia niektórych działaczy niepodległościowych zostanie niebawem wyjaśniona, może nawet w drodze lustracji ...

Wróćmy jednak do uchwały Senatu. Pisał o niej dr Jacek Wilczur, akowiec, więzień PRL z wyrokiem śmierci, wyrażając ból i oburzenie postawą nie tylko zresztą senatorów: „Senat odrodzonej Polski potępił krew żołnierza polskiego, który w Bieszczadach, na obszarze ziem południowo – wschodnich Rzeczypospolitej, w chłodzie, głodzie, upływie krwi własnej, bronił integralności obszaru państwowego Polski, bronił polskiej ludności tam zamieszkującej, kościołów, szkół, urzędów, szpitali, bibliotek. Brak potępienia sprawców ludobójstwa – ukraińskich nacjonalistów – przy równoczesnym potępieniu organizatorów akcji „Wisła" stanowić może świadectwo moralności dla morderców, stanowić może glejt, formę przepustki do historii i akceptację obłędnej, zbrodniczej ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów OUN i Ukraińskiej Powstańczej Armii – UPA"[10].

„Nie zdarzyło się dotąd – kontynuuje ów autor – ani razu, ażeby którykolwiek z Ukraińców (ounowców – F.B.) występujących publicznie w sprawie akcji „Wisła" powiedział o tym, co tę akcję poprzedzało na terenie Bieszczadów, w powiatach hrubieszowskim, chełmskim, zamojskim, krośnieńskim, w okolicach Sanoka, Leska, Baligrodu. Nie zdarzyło się, ażeby ktokolwiek z nich wspomniał o zbrodniczej działalności UPA wobec ludności polskiej na wymienionych obszarach, o zbrodniczej działalności UPA wobec polskich urzędów, instytucji, wobec posterunków milicji, oddziałów Wojska Polskiego, o niespotykanym w Europie okrucieństwie oprawców z OUN-UPA. Nie zdarzyło się bodajże ani razu, ażeby ktokolwiek z Ukraińców (ounowców – F.B.) występujących w okienku ty wspomniał o dziesiątkach tysięcy w okrutny sposób zamordowanych przez UPA Polaków, w tym kobiet i dzieci, o spalonych żywcem, o wymordowanych polskich księżach i zakonnicach".

Uchwała Senatu stworzyła paradoksalny precedens do niekończących się bezpodstawnych, nękających Polaków oskarżeń ze strony ounowców – upowców i ich apologetów oraz żądań – od rekompen-

[10] „Słowo – Dziennik Katolicki", 28.VI.1993.

sat dla byłych banderowców do zmiany granic państwa polskiego włącznie[11].

Kolejnym aktem, który wywołał rozgoryczenie i oburzenie w środowiskach Kresowian, krajowych i polonijnych, był apel z okazji 50-lecia operacji „Wisła" z dnia 4 marca 1997 r., podpisany przez wiele znanych i mało znanych osób. Akcja „Wisła" – głosi niewydarzony apel – była rezultatem systemu stalinowskiego oraz wyrazem totalitarnej ideologii i polityki. Potępiamy ja jednoznacznie i z całą mocą[12]. Ukrytym celem apelu, który zrodził się z podszeptu OUN i inicjatywy J. Gieddroycia, J. Kuronia i „Gazety Wyborczej", było wymuszenie na Sejmie podjęcia – wzorem Senatu – podobnej uchwały. W apelu tym, podobnie jak w uchwale Senatu, nie ma nawet wzmianki, że akcja ta była wynikiem ludobójczej, inwazyjnej i rewizjonistycznej działalności OUN-UPA. Pod apelem znalazło się blisko 200 podpisów, ale żaden z nich nie kojarzy się z wyrazami współczucia setkom tysięcy Kresowian, którzy przeszli przez piekło banderowskiego terroru, zostawiając na swojej ziemi kresowej groby najbliższych, sąsiadów, znajomych bestialsko pomordowanych, właśnie przez tych, którzy wymusili operację „Wisła", a teraz inicjują antypolskie, propagandowe hece. Może trudno się dziwić, że taka ounofilską postawę zaprezentowały podpisane pod apelem osoby z kręgu Unii Wolności, „Gazety Wyborczej". „Tygodnika Powszechnego" i innych pism niemal wrogich Kresowianom. Motywacji ich można się domyślać. Ale trudno zrozumieć, dlaczego ludzie, wydawałoby się niezależni, z rozwiniętą wyobraźnią, np. Izabela Cywińska, Gustaw Holoubek, Adam Hanuszkiewicz i inni – pozostają głusi na niewyobrażalne krzywdy swoich Rodaków z Kresów. Widocznie wyobraźnia aktora, reżysera, a czasem i pisarza, poety, nie zawsze ma coś wspólnego ze zwykłą ludzka wyobraźnią i współczuciem dla bliźnich.

Ounowska jadowita, antypolska propaganda nie ma końca. Przejawa się ona również w ostentacyjnej, wojowniczej nobilitacji OUN-UPA-SKW w postaci stawiania jej pomników bez zgody władz polskich i jej gloryfikacji w „Naszym Słowie", wystąpieniach ounow-

[11] Jerzy Weber, Rewizjonizm za polskie pieniądze, „Nasz Dziennik", 22.IV.1998, W. Poliszczuk, Akcja „Wisła", Toronto 1997, s. 55 i nast.
[12] „Gazeta Wyborcza", 14.III.1997.

skich historyków na różnych konferencjach i seminariach pseudonaukowych. Tej bezkarnej propagandzie, sprzecznej z naszą Konstytucją (art. 13), towarzyszą butne żądania rekompensat dla byłych upowców i członków SKW, przywłaszczających sobie miano ofiar stalinowskich represji.

Te i inne żądania, inspirowane przez OUN, są absolutnie bezpodstawne. Wyłazi z nich moralność Kalego, wzbudzająca uzasadnione protesty, zwłaszcza Polaków z Kresów, którzy z winy OUN-UPA zostawili tam cały swój wielopokoleniowy dorobek i groby najbliższych, pomordowanych przez formację, której członkowie wysuwają teraz zuchwałe roszczenia, szkalując Polaków i Polskę. Wysyłanie jakichkolwiek sygnałów, że są one słuszne i powinny być spełnione, jak to skandalicznie czyni J. Kuroń, jest grubym nieporozumieniem, bo owi roszczeniowcy otrzymali gospodarstwa o wysokim standardzie europejskim, za które powinni dopłacić. A jeżeli już chcą uporczywie trwać przy swoich roszczeniach, to powinni je adresować do Światowego Kongresu Ukraińców – spadkobierców OUN-UPA-SKW, które spowodowały krwawą tragedię na Kresach i południowo – wschodnich terenach PRL, wymuszając na władzach polskich operację „Wisła".

* * *

*Józef Holak*

## DRUGI RAZ NA UKRAINIE

Czytając „Głos Wybrzeża" z dnia 8,9.10 września 2000 r. i w następnych tygodniach artykuły pana Przemysława Kucewicza i pani Aliny Kietrys z pobytu w Lwowie, na pewno niedorównam kunsztowi pisarskiemu. Postaram się coś niecoś napisać z pobytu w Łucku, Kiwercach i Torczynie. Łuck był siedzibą władz wojewódzkich województwa wołyńskiego do czasu wybuchu II-giej wojny światowej.

**Łuck, Kiwerce po 53 latach**

Urodziłem się w Kiwercach k/Łucka w dniu 13.03.1932 r. Po 53 latach postanowiłem odwiedzić swoje rodzinne strony. 1998 r. pod koniec lipca z Warszawy autobusem przewoźnika ukraińskiego z

Dworca Zachodniego odjechałem do Łucka. W Łucku o godz. 24.00 czasu ukraińskiego. Kierowcy tego autobusu, wspaniali ludzie, jeździli po Łucku aby znaleźć mi Hotel. W autobusie sam jako Polak jechałem z pasażerami – handlarzami ukraińskimi. Towarzystwo bardzo grzeczne, przyjemne i rozmowne. W Hotelu Związków Zawodowych kierowniczka udzieliła mi ważnych informacji co do pobytu obcokrajowca w Łucku. Zwiedzając Łuck, można zwiedzić Zamek, w którym dokonano masakry więźniów w czasie wojny, piękną Katedrę rzymsko – katolicką, która była magazynem, dzwonnicę ogołoconą z dzwonów i wiele ciekawych miejsc straceń. Sklepy typu zachodniego i bardzo przyjemnych ludzi. W Kiwercach odnalazłem dom w którym się urodziłem, panią Halinę, która uczestniczyła przy moich urodzinach. Spotkałem koleżankę Lubę i jej męża Saszę. Byłem w domu w którym mieszkaliśmy w 1945 r. a 04.01.1945 r. NKWD aresztowało mego ojca Emila HOLAKA. Po wywiezieniu go do Czelabińska w lutym 1945 r. W marcu tego roku udaliśmy się do Torczyna do rodziny. W marcu 45 r. władze radzieckie ewakuowały nas – wszystkich Polaków do Polski. Zwiedzając Łuck i Kiwerce nie spotkałem się z żadnymi szykanami, rozmawiałem z dziesiątkami ludzi. Widziałem biedę, mieszkańcy nieszczędzili słów pogardy dla rządu za biedę, zbierających niedopałki na ulicy, proszących o pieniądze w autobusie, na dworcu i na ulicy. Pani Halina emerytka 88 letnia kobieta nie miała od 5-ciu miesięcy wypłaconej emerytury, brak warunków do życia, częstowała tym co miała – od serca, było wszystko smaczne, wspaniałe, jak można inaczej napisać – jak dary były dane od serca. Umarła p. Halina w dniu wyborów Prezydenta Kuczmy. Dwa lata temu policji było jak na lekarstwo, nikt nie kontrolował obcokrajowca.

**Łuck, Kiwerce, Torczyn w 2-a lata po pierwszej wizycie**

Postanowiłem pokazać synowi Januszowi i wnuczce Agnieszce piękną ziemię wołyńską, miejscowości zamieszkania i urodzenia, swoje rodzinne strony. Spotkaliśmy wspaniałych ludzi Ukraińców i Polaków, w Zaturcach kobieta 84-letnia wspaniale mówiła po polsku, cieszyła się z naszej wizyty. Ale ta pani nie pamiętała ewakuacji Polaków z marca 1945 r. W czasie tej ewakuacji zmarł nam dziadek Wacław Ogrodowicz, pochowany w okopie na skraju wsi Zaturce. W

Torczynie zwiedziliśmy Kościół, odnowa zbudowany przez ks. Marka Gmitrzuka, ładny, przytulny w mieście. Po starym spalonym kościele pozostało puste wzniesienie widoczne od strony mostku, za bagnami. Młyn przedwojenny murowany – został rozebrany, postawiono nowy, szkoła tak samo, rozebrana i postawiono nową. Na terenie starej szkoły przed wojną był postawiony obelisk upamiętniający śmierć płk. Kula Lisa. Dom w którym mieszkali wujostwo i dziadkowie tez rozebrany. Drogi i ulice straszne, nowy układ ulic, trudno było się poruszać, maluch ledwie zipał. Ani jednego samochodu z rejestracją polską. W Łucku zwiedziliśmy Katedrę rzymsko – katolicką – piękną, od wielu lat służy wiernym. Cerkwie też oblegane przez swych wiernych. Zamek – słynne więzienie, w którym rozstrzeliwano więźniów, udostępniony dla zwiedzających. Maluchem stanęliśmy przy targowisku, sensacja – musieliśmy pokazać silnik, bagażnik – że chłodzenie jest takie samo jak w Zaporożcu. Kiwerc nie zwiedzaliśmy, bo umierała ostatnia znajoma z lat młodości Luba Korzewnikowa. Wiele czasu zajęły sprawy związane z tą tragiczną sytuacją i powrotem do Polski. Mieszkaliśmy w Hotelu „ELF" w Hrubieszowie. Hotel na medal.

**Granica, policja i drogi:**

Posterunek graniczny polski i ukraiński są razem po stronie ukraińskiej – to dobrze, w jednej kolejce się stoi. Turysto indywidualny – samochodowy trzymaj się portfela. Na stronie polskiej nic nie płacisz, ale po ukraińskiej:

- ubezpieczenie samochodu (ważne jeden miesiąc) – 10 USD
- ubezpieczenie od osoby (na miesiąc) - 32 zł
- za przekroczenie granicy - 17 USD
- za powrót - 7 USD.

To koszt jednego dnia pobytu na Ukrainie. Wygodniej i taniej zwiedzać Ukrainę wycieczką, autokarem – przewoźnikiem ukraińskim oraz pociągiem. Mieliśmy pecha na granicy ukraińskiej gdy wracaliśmy do Polski w dniu 23.06. ur. o godz. 18.00 trafiliśmy na celnika „patriotę" ukraińskiego, który zabrał nam ważne ubezpieczenie samochodu – mówić to było rano, a teraz je zabieram, nie ma żadnego tłumaczenia.

Policja ukraińska umundurowana jak policja francuska, czapka kepi, mundur taki sam jak policjanci francuscy na filmach. Znają obce języki, nie lubią języka rosyjskiego. Są wszędzie – na rogatkach miast, przy mostach, wiaduktach, krzyżówkach ulic i dróg, na placach. Jest ich więcej jak u nas w czasie stanu wojennego wojska i milicji. Za Uściługiem jest pierwsza rogatka policyjna i pierwsza pułapka – znak STOP – turysto masz stanąć równo ze znakiem, nie możesz stanąć, ani przed ani za znakiem nawet o średnicę koła. Jeżeli policjant mówi, że jest tu biała linia ciągła (może była za Cara Mikołaja) to płać i odjeżdżaj, bo możesz stracić dowód rejestracyjny, to koniec zwiedzania Ukrainy. Policjanci polują na turystów zagranicznych jak myśliwy na zająca.

Najstraszniejsze w tej wycieczce to drogi i ulice. Drogi dojazdowe do miast są jako takie, nowe nawierzchnie, nadal istnieją dziury, oznakowanie złe, brak drogowskazów, informacji turystycznych, znaki drogowe stoją w polu ciężko się poruszać i dojechać do celu. W miejscowościach - Łuck, Torczyn i Kiwerce drogi i ulice straszne, kierowca nie wie na co patrzeć - na znaki, na dziury, na samochód jadący przed nim, czy na policjanta, w rezultacie tej jazdy urwaliśmy wahacz w maluchu, gdyby pękł drugi, po prostu stracilibyśmy samochód i byłby koniec wycieczki.

**Wrażenia z nieudanej wycieczki**

Turysta indywidualny jest narażony na nieprzyjemności i upokorzenie ze strony niektórych celników i policjantów, czego nie można powiedzieć o napotkanych ludziach, uprzejmych, grzecznych, rozmownych i o miłym usposobieniu. Starsi i dzieci witali nas, machali do nas rękoma, ciekawi pytali o warunki życia w Polsce. Opiszę jeden mały i bardzo miły przypadek, jadąc do Kiwerc zatrzymaliśmy się przy przydrożnym kiosku, było bardzo gorąco, aby kupić lody i napoje chłodzące, zabrakło mi 1-go grywnia, ta młoda pani podarowała mi tego grywnia - a ja zapewniłem ją, że jutro tj.24.06.oddam tego grywnia. Co za zdziwienie było jak jej faktycznie oddałem te pieniądze, aż trudno było z nią rozmawiać. Ja współczuję tym ludziom, jeżeli emeryci i renciści otrzymują świadczenia z kilkumiesięcznym opóźnieniem, i to w wysokości 100-120 zł miesięcznie, a pracownicy pensje może trochę mają większe, to tę biedę widać

wszędzie. Dzieci proszą o złotówki o parę kopijek palacze zbierają niedopałki, tak ludzie żyją jak zarabiają. W 1998r. jak i w 2000r.polskich turystów i pojazdów z polską rejestracją nie widać. Nacjonalizm wśród straży Granicznej i Policji niewyobrażalny.

* * *

*Antoni Mariański*

## PAMIĘCI POMORDOWANYCH

27 listopada 2003 roku w Gimnazjum Nr 2 w Nysie przy ulicy Prusa, odbyła się uroczystość przekazania szkole w opiekę symbolicznego grobu i tablicy pamiątkowej poświęconej pomordowanym na Wołyniu i Małopolsce Południowo – Wschodniej w 60 rocznicę tragicznych wydarzeń. Tablica i grób znajdują się na cmentarzu nyskim w Średniej Wsi, które poświęcone były 13 lipca 2003 roku.

W uroczystości przekazania symbolicznego grobu i tablicy pamiątkowej udział wzięli: dyrektor szkoły pani Józefa Ziemnik, Grono Nauczycielskie, uczniowie, oraz przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego państwo: Janina i Jan Johnsonowie, Alicja i Edmund Gawłowiczowie (Edmund Gawłowicz – „Błysk" – z batalionu „Jastrzębia"), i niżej podpisany.

Przed podpisaniem aktu przekazania uczniowie Gimnazjum Nr 2 wystąpili z programem słowno – muzycznym wspominając swoich przodków i wołyńskich kombatantów żołnierzy Armii Krajowej. Po części artystycznej złożono podpisy na akcie przejęcia w opiekę symbolu największych zbrodni dokonanych przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

W trzy dni później, to jest 30 listopada 2003 roku, również w Nysie odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia dwóch tablic pamiątkowych ufundowanych przez Burmistrza miasta Nysy i Starostę powiatu Nyskiego, dla upamiętnienia 60 rocznicy apogeum morderstw na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej oraz w 75 rocznicę powstania Związku Sybiraków. Obie tablice wmurowano w ścianie dzwonnicy przy Katedrze pod wezwaniem św. Jakuba i św. Agnieszki, położonej w centrum miasta Nysy.

Na uroczystość przybyli poza zwykłymi mieszkańcami Nysy, ich Burmistrz – Marian Smutkiewicz, Starosta – Zbigniew Majka, poseł Ziemi Opolskiej – Zenon Tyma oraz Prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu – Szczepan Siekierka.

W czasie Msz św. krótką homilię wygłosił proboszcz parafii ks. prałat Mikołaj Mróz.

Przed tablicami pamiątkowymi wszystkich zebranych powitał Prezes Nyskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK – Jan Dominiewski. W swoim wystąpieniu powiedział, że żadna armia świata nigdy nie walczyła z bezbronną ludnością, a UPA chlubi się ze swoich poczynań.

Po poświęceniu tablic przemówił burmistrz miasta Nysy pan Marian Smutkiewicz. Burmistrz powiedział między innymi znamienne dla wszystkich zdanie: *że narody, które tracą pamięć skazane są na powtarzanie tych samych wydarzeń.*

Następnie zabrał głos pan Szczepan Siekierka. Słowa Jego zabrzmiały jak zgroza. Powiedział, że On sam zdejmował dzieci z płotu – dzieci nabite na sztachety.

Przemawiała jeszcze pani Teresa Sajan – prezes Związku Sybiraków w Nysie.

Po oficjalnej części zebrani obejrzeli w Nyskim Domu Kultury spektakl historyczny w wykonaniu młodzieży szkoły Nr 3 imienia Żołnierzy Armii Krajowej oraz zespołu Domu Kultury.

Młodzież szkoły Nr 3 zaprezentowała program w większości poświęcony Żołnierzom 27 Dywizji Wołyńskiej AK.

Nam – staruszkom – odchodzącym już na wieczną wartę łezki cisnęły się do oczu.

Powoli młodzi przejmują pałeczkę w sztafecie historii.

Pamięć trwa ...

* * *

*Zenon Wira*

## O WOŁYNIU PIEŚŃ NAM PRZYPOMNI ... UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA W SWIERŻACH

Szkoła Podstawowa im. Ppłk. Jana Szatowskiego ps. „Kowal" w Swierżach na Ziemi Chełmskiej każdego roku organizuje uroczyste obchody Dnia Patrona. W ubiegłym roku ta podniosła uroczystość miała miejsce 14 czerwca. Przybyli na nią zaproszeni weterani - żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, zorganizowani w Środowisku chełmskim, grono pedagogiczne, przedstawiciele lokalnych władz i organizacji oraz radni i wspaniali uczniowie.

Patron szkoły Jan Szatowski ps. „Kowal", „Zagończyk" (1907 - 1988) urodził się na Podolu. Podchorążówkę ukończył w Ostrowi Mazowieckiej - Komorowie, uzyskując w 1932 r. stopień podporucznika piechoty. Cztery lata później awansował do stopnia kapitana. Zawodową służbę wojskową odbył w 5 pp Leg. w Wilnie. Kampanię jesienną 1939 r. przeszedł w 5 pp w 1 DP Leg. jako dowódca kompanii zwiadowczej. Brał udział w walkach z Niemcami pod Warszawą, Wyszkowem, Pułtuskiem, Wodyniem, Wolą Wodyńską, Stoczkiem, Seroczynem. Dnia 13 września 1939 r. został ranny i dostał się do niewoli. Był więźniem w obozach jenieckich dla oficerów w Norymberdze, Laufen koło Salzburga i w Woldenburgu (Offlag IIc), gdzie został dowódcą kompanii w konspiracyjnym batalionie.

W Waldenburgu, 26 grudnia 1942 r. - wraz z ppor. Zdzisławem Kurasiem i por. Karolem Żywocińskim - podjął brawurową ucieczkę. Pieszo, w czasie ciężkiej zimy, ścigany przez Niemców szczęśliwie dotarł do Poznania,a następnie do Warszawy, gdzie w styczniu 1943 r. zameldował się do dyspozycji władz konspiracyjnych Armii Krajowej, które podjęły decyzję o skierowaniu kapitana na Wołyń. W marcu 1943 r. został mianowany inspektorem rejonowym AK Kowel. W tym też roku otrzymał awans na stopień majora i Order Virtuti Militari V klasy. W podległym mu terenie zdołał zgromadzić i przygotować do walki z Niemcami około 3 000 ludzi. Z chwilą powstania w styczniu 1944 r. 27. Wołyńskiej Dywizji AK został dowódcą 50 pp oraz dowódcą zgrupowania pułkowego „Gromada". Po śmierci do dziś nie wyjaśnionych okolicznościach,

płk. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oliwy" przejściowo dowodził 27. Wołyńską Dywizją AK.

Po przejściu Dywizji na Ziemię Chełmską i Lubelszczyznę w 1944 r. był dowódcą piechoty dywizyjnej, która wraz z całym zgrupowaniem wyzwalała na drodze swojego bojowego marszu ku Warszawie napotkane miasta, osady i wioski. Po podstępnym otoczeniu i rozbrojeniu Dywizji w Skrobowie w lipcu 1944 r. przez NKWD wspierane przez czołgi Armii Czerwonej był ustawicznie nękany i więziony przez władze komunistyczne tylko dlatego, że był polskim oficerem zawodowym i pełnił funkcje dowódcze w Armii Krajowej. Taki status wojskowy, szczególnie w latach rządów bierutowskich, był po prostu wyrokiem śmierci, a w najlepszym przypadku eliminacją osób prawych i wielce zasłużonych z życia publicznego, co rodziło wiele krzywdzących konsekwencji nie tylko o wymiarze moralnym i honorowym.

Uroczystość patronalną otworzyła Pani Barbara Dumin, dyrektorka szkoły, która w serdecznych słowach powitała zaproszonych gości oraz nawiązała do osoby Patrona, wspaniałego dowódcy 27. Wołyńskiej Dywizji AK, szlachetnego człowieka i wielkiego patrioty. Następnie dzieci przedstawiły ciekawy, wzruszający i pełen treści patriotycznych program słowno - muzyczny, przygotowany pod kierunkiem Pani Marty Wiśniewskiej i Pani Elżbiety Walczuk, nauczycielek tutejszej szkoły. Program ten, nawiązujący swoją wymową do tragicznej przeszłości 27. Wołyńskiej Dywizji AK w latach wojny i okupacji dwóch wrogów, ukazał jednocześnie bohaterskie czyny Dywizji, a następnie wielką niesprawiedliwość, która dotknęła kadrę dowódczą i żołnierzy tego największego zgrupowania partyzanckiego w II wojnie światowej.

Zdrada aliantów zachodnich i w konsekwencji narzucona nam władza przez wschodnich zaborców skazała wielu oficerów i żołnierzy Dywizji na wieloletnie więzienia, wywózki do nieludzkiej ziemi, śmierć i zapomnienie. Ich heroiczne czyny, walka o niepodległą Ojczyznę zostały zlekceważone przez sowieckich namiestników rządzących naszym państwem, którzy postanowili pozbawić ich czci, nazywając bohaterskich orędowników niepodległości „zaplutymi karłami reakcji",a nawet „faszystami" i „zdrajcami narodu". Wbrew zapisowi w Konstytucji PRL o równości wszystkich obywateli, zo-

stali odsunięci na margines społeczeństwa jako obywatel drugiej kategorii o ograniczonych prawach do studiów, awansu społecznego i zawodowego, do wyróżnień, a nawet pozbawieni możliwości głoszenia prawdy o przebytej drodze i walce z niemieckim okupantem i bandami UPA, które dokonywały masowych rzezi niewinnych i bezbronnych Polaków na Wołyniu.

Powojenne losy żołnierzy Dywizji - podobnie jak innych organizacji o charakterze niepodległościowym - były wyjątkowo skomplikowane i często tragiczne. Nawet ogłoszona przez narzucone Polsce władze amnestia była jedynie perfidną i podstępną próbą doprowadzenia do ujawnienia się ludzi czynu zbrojnego, do kolejnego zniewolenia najszlachetniejszych synów naszego narodu. Ujawnienie się żołnierzy konspiracji, zgnębionych wojną, ciągłą walką i życiem w warunkach śmiertelnego zagrożenia, było podyktowane szczerym zamiarem czynnego włączenia się w proces odbudowy zniszczonego wojną i okupacją kraju, a także w wielu przypadkach chęcią kontynuowania z konieczności przerwanej nauki, gdyż polskie szkoły średnie i wyższe uczelnie zostały zamknięte przez niemieckiego i sowieckiego okupanta.

Jednak ten akt dobrej woli nie uchronił żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego przed wcześniej zaplanowaną falą represji. Zaczęły mnożyć się fałszywe oskarżenia, aresztowania, śledztwa połączone z okrutnymi torturami w lochach UB i NKWD, zsyłki do katorżniczej pracy w Związku Sowieckim, wywózki do obozów ciężkich robót w kraju, a także egzekucje i potajemne uśmiercania strzałami w tył głowy. Grobów ofiar bandyckich mordów nigdy nie udało się odnaleźć.

Wiele z tych haniebnych i zbrodniczych czynów miało uzasadnienie w wyrokach będących rezultatem fałszywych, prowokacyjnych oskarżeń, zakończonych fingowanymi procesami sądowymi, przeprowadzanymi przez bandytów i zdrajców - głównie nie-Polaków - obleczonych w togi sędziowskie i prokuratorskie, najczęściej nie mających nic wspólnego z wiedzą prawniczą. Bowiem były to czasy, gdy dyplom komunistycznego prawnika można było uzyskać nawet po 3- lub 6-miesięcznym kursie i mając jedynie ukończone 7 klas szkoły powszechnej. By dostąpić łaski dostania się do tej „szkoły wymiaru sprawiedliwości", wystarczyło wykazać się

gorliwością i bezgranicznym posłuszeństwem w wykonywaniu haniebnych czynów, być bezwzględnym zbrodniarzem pozbawionym sumienia i zapiekłym wrogiem narodu polskiego. Nic też dziwnego, że „sędziowie" z awansu najczęściej ferowali wyroki na niewinnych ludzi, na bohaterów narodowych w postaci kary śmierci.

Jak narzucona nam obca władza w wyniku ogłoszenia 22 lipca 1944 r. Manifestu Lipcowego traktowała obrońców Ojczyzny i bohaterów narodowych świadczy fakt związany z wkroczeniem Armii Czerwonej kilka dni później do Lublina i opanowania jednego z największych niemieckich obozów śmierci na Majdanku, który szybko został zamieniony przez „wyzwolicieli" na miejsce uwięzienia żołnierzy Armii Krajowej - w tym 27. Wołyńskiej Dywizji i Narodowych Sił Zbrojnych. Również okryta ponurą sławą niemiecka katownia polskich patriotów na Zamku Lubelskim została zamieniona przez władze komunistyczne na ciężkie więzienie dla ludzi konspiracji. Do tych poniemieckich kaźni trafili też żołnierze oddziałów zbrojnych, zmierzających na pomoc powstańczej Warszawie.

Nowy okupant tworzył też nowe obozy, w których uśmiercano żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Taki okrutny los zgotowali obrońcom narodu i państwa polskiego skażeni szatańską ideologią Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina komuniści rodzimi i gromadnie przybyli z armią sowiecką, którzy najczęściej nie byli Polakami, lecz jedynie zaciekłymi wrogami narodu polskiego.

Wspaniale przygotowana przez wychowawców i dzieci akademia była wzruszającym do łez przeżyciem dla żołnierzy Dywizji, którzy nigdy nie zapomnieli o Wołyniu, o jego tragicznej przeszłości, a także o niezwykłym pięknie tej ziemi.

Dzieci śpiewały m.in. piękne, pełne zadumy i nostalgicznych refleksji pieśni Andrzeja Depo, znanego poety i społecznika z Drezdenka, żołnierza 27 WD AK.

Wsłuchując się z wielkim zainteresowaniem w przebieg uroczystości, z uznaniem i radością doszedłem do przekonania, że są w naszym kraju wspaniałe szkoły ze wspaniałymi nauczycielami, wychowawcami i dziećmi. I że przeszło pół wieku okupacji i ograniczonej suwerenności, tłumienia ducha patriotyzmu i fałszowania naszej historii, które to procesy trwają również do dziś i przybierają na sile w czasach nazywanych III Rzeczypospolitą, nie pozbawiło nas

szlachetnych ideałów, ciągłości tradycji i troski o przyszłość Narodu i Państwa. W dalszym ciągu są ludzie, którzy za punkt honoru postawili sobie troskę o godną przyszłość Ojczyzny i patriotyczne, w duchu prawdy historycznej wychowanie naszej młodzieży. Wyszedłem z tej uroczystości ze szczerym przekonaniem, że mimo tragicznej sytuacji w naszym państwie i braku jasnych perspektyw, nie wszystko umarło, że nieustannie żyje duch naszych wspaniałych przodków w ciągle zniewolonym i poniżonym narodzie.

Na zakończenie uroczystości, mjr mgr inż. Tadeusz Persz, były dowódca kompanii 27. WDP AK, współzałożyciel i długoletni przewodniczący Środowiska Żołnierzy Dywizji w Chełmie, nawiązał w swoim wystąpieniu do szlachetnej postaci Patrona Szkoły, do Jego, zasługującego na najwyższe uznanie profesjonalizmu jako oficera zawodowego Wojska Polskiego i bardzo ludzkiego stosunku do żołnierzy Dywizji. Wspomniał też o gehennie, jaką zgotowali mu rodzimi popłecznicy sowieckiego okupanta, którzy w fingowanym procesie, skazali go bez udowodnienia jakiejkolwiek winy na 7 lat ciężkiego więzienia we Wronkach, a następnie na osamotnienie i izolację, jako człowieka niebezpiecznego dla realizatorów haniebnej idei zniewolenia narodu polskiego i pozbawienia go tożsamości.

Z aplauzem i radością uczestnicy patronalnej uroczystości przyjęli też wypowiedź wójta Dorohuska, informującą, że gmina przeznaczyła odpowiednie pieniądze na rozbudowę szkoły w Świerżach, która rozczłonowana, od lat gnieździ się w starych wyeksploatowanych budynkach. Miejmy nadzieję, że obietnica ta zostanie dotrzymana, bowiem nie ulega wątpliwości, że szkoła ta i mieszkańcy Świerż zasłużyli sobie na poprawę warunków kształcenia młodego pokolenia Polaków, gdyż są oni wielką nadzieją dla przyszłości Narodu. Oby ich dalsze losy spoczęły w rękach tak dobrych pedagogów i by nie ulegli złemu i destrukcyjnemu wichrowi Zachodu, który stosując politykę globalizmu wyjątkowo skutecznie osłabia nasz patriotyzm, eliminuje zdrowe tradycje i sprowadza nas do bezwolnych sług obcego kapitału oraz narzuca nam chore obyczaje i nawyki, które są szczególnie groźne dla młodego pokolenia Polaków.

Ta piękna, podniosła i wzruszająca uroczystość została poprzedzona konkursem wiedzy, zatytułowanym: „Ppłk Jan Szatowski ps. „Kowal" - nasz patron i bohater". Do konkursu przystąpiła spora

grupa dzieci szkolnych. I miejsce zajęła Anna Mojek, uczennica kl. IV. Specjalnym wyróżnieniem obdarzono najmłodszego uczestnika, Adriana Wiśniewskiego z kl. II za dużą wiedzę o Patronie szkoły.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: ks. kan. Eugeniusz Kołtuniak, proboszcz senior parafii Świerże, mjr Tadeusz Persz - przewodniczący Zarządu Środowiska Żołnierzy 27. WD AK, ppłk. Leszek Górnik - komendant Straży Granicznej w Dorohusku, mjr Andrzej Podhorecki - z-ca komendanta, Stanisław Maksymiuk - wójt Gminy Dorohusk oraz radni: Jan Soja i Mieczysław Oleszczuk, a także Anna Kawalec z Gminnego Ośrodka Kultury i Turystyki, Józef Niemczuk - prezes OSP w Świerżach, Barbara Wierzchowska -sołtys Świerż i Zenon Wira - przewodniczący Komisji Pamięci Narodowej Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Nauczyciele i uczniowie wręczyli licznie przybyłym żołnierzom Dywizji kwiaty i specjalny adres, a poseł na Sejm RP - Zbigniew Janowski skierował o uczestników uroczystości gratulacyjne pismo. Tekst obu adresów zamieszczamy niżej.

Kolejna, wielce wymowna uroczystość w Świerżach na Ziemi Chełmskiej upłynęła w bardzo serdecznej, wręcz rodzinnej atmosferze, stając się dla młodego pokolenia dobrą szkołą patriotyzmu i szacunku dla przeszłości Ojczyzny, a także niezwykłą okazją do nostalgicznych wzruszeń weteranów, których obca przemoc i haniebna zdrada aliantów wyrzuciła z ziemi ich ojców, z polskiego Wołynia, skazując na poniżenie, cierpienia i trudne warunki życia pośród wielu wyrzeczeń.

**Kochani i wielce Szanowni Goście, Żołnierze Armii Krajowej,**

Z różnych bojowych przybyliście szlaków. To, co dla nas historią dla Was było życiem. Na ołtarzu wolności złożyliście swoją młodość. Potem; zamiast należytej chwały zepchnięto was na krańce istnienia. Karmiono obelgami i fałszem. Groźbami, zastraszaniem i przemocą zaznaczano wasze drogi. Zacierano fakty. Tworzono mit o niebycie i nieistnieniu jawiący się jako białe plamy w historii. Pięćdziesiąt lat prześladowań to bagaż trudny do udźwignięcia. Wy podołaliście i temu wichrowi targającemu Polską, jak łupinką na oce-

anie zła. Z determinacją broniliście zacnych polskich ideałów – zgodnie ze słowami Waszego poety – Zbigniewa Kabaty:

*„Nieważny dla mnie ukaz, przepis ni ustawa,*
*ani bolesne żądła krzywdy i zniewagi.*
*Nie uznam takiej siły, ni takiego prawa,*
*co żąda, bym zapomniał pieśni mojej flagi."*

Donieśliście do naszego pokolenia i prawdę, i idee, i sztandar. Trudno znaleźć słowa, które mogłyby zamknąć w sobie naszą wdzięczność, podziw i szacunek. Może uda się nam pozbierać rozsypane iskierki miłości do ojczystej ziemi, jej dziejów i ofiarnych bohaterów i scalić w płomień narodowej jedności. Może zgodnie ze wskazaniem Waszego poety, Mariana Piechowicza:

*„Dziś oczy do woli naciesz cichym błękitem na niebie*
*a w miejscu huku – posłuchaj! Skowronki dzwonią Ojczyźnie*
*Czas lepiej jak stary lekarz, rany krwawiące zabliźnił...*
*gubi się ból otępiały w trudzie, codziennym i chlebie. „*

Zasłuchani w echa historii, ale wolni od nienawiści wejdziemy z Waszym przesłaniem: *Bóg, Honor, Ojczyzna* – w nowy, lepszy świat. Sztandar Szkoły Podstawowej im. ppłk Jana Szatowskiego ps. „Kowal" w Świerżach zawsze będzie powiewał głosząc Wasze zwycięstwo i chwałę.

*Nauczyciele i uczniowie*

**Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej im. ppłk. Jana Szatowskiego ps. „Kowal" w Świerżach.**

Serdecznie dziękuję Samorządowi Uczniowskiemu, Radzie Pedagogicznej i Dyrekcji za zaproszenie na uroczystość Dnia Patrona w Szkole Podstawowej im. ppłk. Jana Szatowskiego ps. „Kowal" w Świerżach.

Wyrażam swoje uznanie dla Organizatorów obchodów za podjęcie inicjatywy tak godnego uczczenia Święta Patrona Szkoły, którym jest pułkownik Jan Szatowski ps. „Kowal", Barwna i zasłużona postać zasługująca na pamięć. Cieszy mnie przede wszystkim fakt, że trud związany ze zorganizowaniem tego Święta przejęli na swoje barki sami Uczniowie, stając się współgospodarzami dzisiejszego przedsięwzięcia. Tego rodzaju obchody zawsze są wydarzeniem

szczególnym dla wszystkich osób biorących w nich udział. Skłaniają do refleksji, przywołują odległe czasy, zapewniają poczucie jedności narodowej. Są impulsem do pielęgnowania naszej spuścizny narodowej.

W czasach gdzie tak wiele wartości jest podważanych, gdy zaczyna brakować autorytetów, będzie to dobra chwila do przypomnienia sobie, a przede wszystkim młodemu pokoleniu, które będzie stanowiło o naszej przyszłości, że byli ludzie, którzy mimo, iż dawno od nas odeszli, w dalszym ciągu mogą być wzorem do naśladowania.

Przy tej świątecznej okazji, obok słów podziękowań za pamięć - Dyrekcji, Uczniom, Nauczycielom i Rodzicom życzę wielu niezapomnianych wrażeń z uroczystości, pomyślności osobistej, udanego wypoczynku podczas wakacji, a także sukcesów na różnych polach działalności indywidualnej i zbiorowej. Wszystkiego najlepszego.

Z wyrazami szacunku

*Zbigniew Janowski*
*Poseł na Sejm RP*

* * *

*Józef Sawicki*

## UROCZYSTOŚĆ W ŚWIESZYNIE

Podczas obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja w podkoszalińskim Świeszynie, w dniu 2 maja 2003 r. tamtejszemu gimnazjum nadano imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej oraz poświęcono sztandar szkoły z symbolami 27 WDP AK.

W uroczystości wzięli udział parlamentarzyści Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, przedstawiciele wojewody zachodniopomorskiego województwa, starostwa powiatu Koszalin, wójtowie gmin, przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wołyń w osobie prezesa Zarządu Okręgu profesora Edmunda Bakuniaka oraz poczet dywizyjnego sztandaru 27 WDP AK. Kompania honorowa i orkiestra wojska polskiego. Kilkanaście pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich oraz szkoły noszącej imię 27

WDP AK z Czarnej Dąbrówki koło Słupska. Mszę św. celebrował proboszcz miejscowej parafii, a ks. infułat wygłosił homilię.

Podniosłość uroczystości uświetniały: szkolny chór „Kamerton" i koszaliński chór „Frontowe Drogi".

* * *

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**
**OKRĘG WOŁYŃSKI**
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK
W KOSZALINIE

*Nam nie kazano*

*Nas nie zmuszano , by kochać Ojczyznę.*
*Bośmy Ją w swych sercach wyhołubili*
*Wielu zaszczytne dziś nosi Blizny*
*Po ranach zadanych, gdy Jej bronili*

*Nam nie naświono, co czynić potrzeba*
*Kiedy u granic stanął wróg zawzięty,*
*Bo kto Jej krew swą i życie powierzył,*
*Zna obowiązek jedyny i święty.*

*Nikt nas nie pouczał, co czynić należy,*
*Gdy wróg zwyciężył i krajem zawładnie,*
*Gdyż żołnierz, co krwawe zmagania przeżył,*
*Wie, jakie zadanie żyjącym przypadnie*

*fragmenty/ autor Henryk Balak-Bolechowicz*
*oficer wojny obronnej i konspiracji*

## *Posłanie*
### *do Młodzieży i Grona Nauczycielskiego GIMNAZJUM w Świeszynie*

*Przyjmujecie dla Gimnazjum imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, jednego z symboli Polski Walczącej.*

*Wierzymy, że pamięć o zmaganiu i walce żołnierzy Dywizji wypisanej na Waszym sztandarze nie zginie. Zostanie zachowana i wykorzystana ku pokrzepieniu ducha i ku chwale Rzeczypospolitej.*

*27 WDP AK podejmując walkę w akcji „Burza" udowodniła światu, że naród polski jest spadkobiercą naszej historii, że chcemy ją nadal tworzyć, że pragniemy być wolni i suwerenni.*

*Symbolem i drogowskazem w podjętej walce były nam historia i tradycje, które trwały od Konstytucji 3-Maja, Insurekcji Kościuszkowskiej, Legionów Dąbrowskiego, zrywów listopadowego i styczniowego, walk o niepodległość w I wojnie światowej, wojnie z bolszewikami w 1920 r., walk Orląt Lwowskich przez kampanię wrześniową w 1939 r., aż do zrywu „Burza".*

*Ufamy Wam, że przyjmując imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, jej heroiczną historię, zobowiązujecie się trwać w sztafecie pokoleń, sławiąc wielkość i chwałę naszej Ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej przez swoją wiedzę, naukę i pracę – nie szczędząc sił by zawsze była wolną i suwerenną.*

*Żołnierze 27 Wołyńskiej*
*Dywizji Piechoty Armii Krajowej*

*Świeszyno, dnia 02 maja 2003 r.*

W Gimnazjum, w Świeszynie
2 go dnia maja,
Anno Domini 2003

## AKT EREKCYJNY TABLICY NADANIA IMIENIA

My, w tym miejscu zebrani przed budynkiem Gimnazjum w Świeszynie
z okazji nadania imienia szkole,
w uzgodnieniu z Samorządem Gminy Świeszyno i Zachodniopomorskim Kuratorem Oświaty
pragniemy godnie uczcić 27 Wołyńską Dywizję Piechoty Armii Krajowej
i postanawiamy w miejscu tym w dniu dzisiejszym wmurować tablicę nadania imienia,
dając tym wyraz wdzięcznej pamięci naszej,
która nie tylko w granicie,
ale głównie w sercach na zawsze pozostanie.

Niniejszy DOKUMENT EREKCYJNY swymi podpisami potwierdzają:

Zachodniopomorski Kurator Oświaty Jerzy Kotlęga

Starosta Powiatu Ryszard Osiowy

Przewodniczący Rady Gminy Lesław Kucharski

Wójt Gminy Świeszyno Franciszek Szczepanik

Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wołyń Środowisko Żołnierzy 27 WDPAK Józef Sawicki

Dyrektor Gimnazjum Marioła Majchrzak

Rodzice chrzestni Sztandaru Józef Sawicki, Franciszek Szczepanik,

Przewodniczący Samorządu Szkolnego Grzegorz Okoń

[illegible] nadania imienia poświęcił Proboszcz Parafii Świeszyno – Ksiądz Dziekan
Andrzej Bujar

[illegible] do Szkolnej Izby Pamięci,
[illegible] zrany.

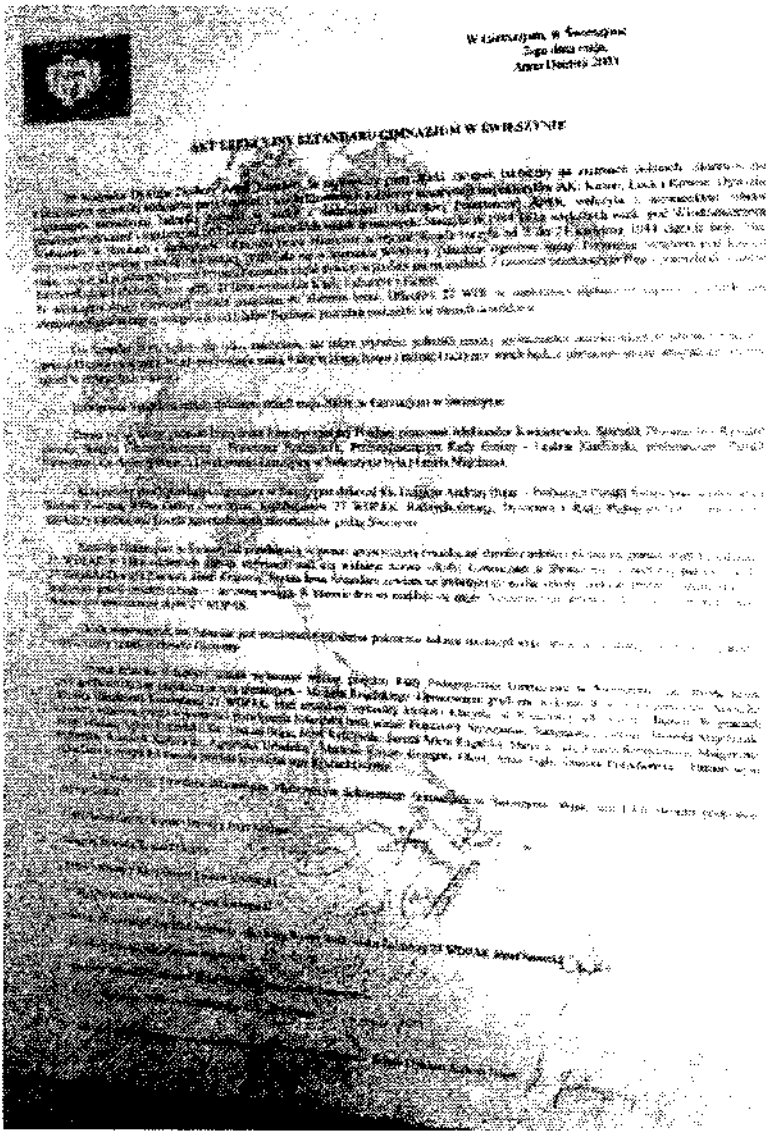

## GIMNAZJUM BĘDZIE ŚWIĘTOWAĆ

Imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej otrzymało Gimnazjum w Świeszynie. Uroczystość nadania szkole imienia i wręczenia sztandaru połączona będzie z tegorocznymi obchodami rocznicy Konstytucji 3 Maja 27 WDP AK to największy partyzancki związek taktyczny na ziemiach polskich. Jak doszło do wyboru tego akurat patrona?

Cała procedura trwa już drugi rok – informuje dyrektorka gimnazjum Mariola Majchrzak – Najpierw młodzież zapoznawała się z różnymi kandydatami, proponowała swoich. Pod koniec ubiegłego roku szkolnego uczniowie mogli wypowiedzieć się na temat patrona w ankietach. Propozycji było wiele. Najwięcej zwolenników zyskała właśnie 27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK. Kontakty z byłymi żołnierzami tej formacji utrzymywała jeszcze poprzedniczka naszego gimnazjum – szkoła podstawowa. Kombatanci przychodzili na lekcje historii, brali udział w szkolnych uroczystościach. Wybór młodzieży i rodziców zaakceptowała rada pedagogiczna. Zyskaliśmy aprobatę środowiska kombatanckiego.

Kombatanci zgodzili się też, by na szkolnym sztandarze umieścić symbol 27 WDP AK. Na drugiej stronie będzie widnieć herb szkoły. Przedstawia zielone drzewo z pniem opasanym biało – czerwoną flagą, na której umieszczony jest skrót nazwy dywizji. Autorem projektu herbu jest uczeń kl. IIa Michał Rogalski, który wygrał szkolny konkurs. Choć najważniejsze – jak twierdzi dyrektorka – są teraz przygotowania trzecioklasistów do testów egzaminacyjnych – młodzież i nauczyciele przygotowują się również do święta szkoły. Uroczystości odbędą się 2 maja. Zaplanowano je w formie mszy polowej na szkolnym boisku. Uczniowie z koła teatralnego i chór „Kamerton: pracują nad okolicznościowym przedstawieniem.

W najnowszym albumie poświęconym 27 WDP AK jest informacja, że imię tej dywizji nosi już Szkoła Podstawowa w Czarnej Dąbrówce koło Słupska.

*Tekst Ilona Stec (Przedruk)*

* * *

## PATRON NIE TYLKO OD ŚWIĘTA GIMNAZJUM PEŁNE HISTORII

Koszalin. Gimnazjum w Świeszynie nosi imię 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Podczas powiatowych obchodów 212 rocznicy Konstytucji 3 maja poświęcono sztandar szkoły i tablice z nową nazwą. Otwarto też bogatą izbę pamięci patrona placówki.

Szukanie patrona. Świeszyńskie gimnazjum liczy blisko 200 uczniów. Wśród nich nauczyciele przeprowadzili ankietę na temat patrona szkoły. Wychowankowie przedstawili aż 36 kandydatur. Propozycje były bardzo różne, bo m.in. zgłaszano zarówno postacie historyczne (Adam Mickiewicz, król Jan III Sobieski, astronom Mikołaj Kopernik) oraz osoby nadal aktywne (Jerzy Owsiak, Joanna Kwaśniewska, Adam Małysz)). Jednak najwięcej (63) głosów padło na 27. Wołyńską Dywizje Piechoty Armii Krajowej.

Sami uczniowie przyznają, że zadecydowały bliskie kontakty z koszalińskim środowiskiem byłych żołnierzy AK. Nie jeden raz brali oni udział w apelach patriotycznych obecnego gimnazjum, a wcześniej szkoły podstawowej w Świeszynie. Prezentowali tradycje walki w obronie ojczyzny także na lekcjach historii. Dyrektor Mariola Majchrzak podkreśla, że pomysł służy pogłębieniu współpracy z grupą ponad 60 kombatantów.

Do uroczystości przygotowywaliśmy się dwa lata – podkreśla Arleta Rogalska, opiekun samorządu szkolnego.

Wojna pamiętana. „Była największym partyzanckim związkiem taktycznym na ziemiach polskich. Sformowana z istniejących wcześnie oddziałów partyzanckich i zmobilizowanych żołnierzy konspiracji inspektoratów AK: Kowel, Łuck i Równe. Organizowana od stycznia do marca 1944 r. z zadaniem przeprowadzenia akcji Burza na Wołyniu. Po zakończeniu mobilizacji 27. WDP liczyła 7300 oficerów i żołnierzy" – napisano w okolicznościowej broszurze szkolnej o patronie placówki.

O losach dywizji, która wspomagała ludność polską w samoobronie przed Ukraińską Powstańczą Armią i toczyła boje z niemieckimi siłami zbrojnymi, a po wkroczeniu Armii Czerwonej została zmuszona do złożenia broni, młodzież mogła dowiedzieć się wprost od

jej żołnierzy. Także o smutnych czasach represji stalinowskiej z zesłaniem większości do łagrów i więzień w byłym ZSRR.

Opowieści o dawnych czasach, przekazywane przez bezpośrednich uczestników zdarzeń wojennych, to zupełnie coś innego niż podręcznikowa wiedza, a nasi goście tak ciekawie o tym mówią, że chce się ich słuchać – powiedziała Justyna Cąkała, uczennica III b.

Nauczycielki podkreślają, że na apelach szkolnych z okazji świąt: Konstytucji 3 maja i odzyskania przez Polskę niepodległości w 1981 r. panuje ... cisza jak makiem zasiał, gdy występują zaproszeni kombatanci. A zwykle trudno sobie na przerwach poradzić z rozbrykaną nierzadko młodzieżą.

Nasi goście mówią piękną polszczyzną, że sama jestem zasłuchana w ich opowieści – twierdzi Maria Szych, nauczycielka j. polskiego.

*Tekst Wiesław Miller (przedruk)*

* * *

## UROCZYSTOŚĆ W SZKOLE W RUDZIE HUCIE

**Piosenka ułożona na święto patrona szkoły**

***Na melodię „Wojenko, wojenko cóżeś ty za pani"***

Zbigniewie, Zbigniewie – dzisiaj Cię wzywamy,
I z wielkim szacunkiem, i z wielkim szacunkiem,
Imię wysławiamy.
I w echa historii wszyscy zasłuchani,
Wymawiamy głośno, wymawiamy głośno,
Dziś Twoje przesłanie:
„Bóg – Honor – Ojczyzna" te trzy słowa piękne,
Przed swoim Patronem, przed swoim Patronem,
Szkoła dzisiaj klęka.
Na ołtarz wolności złożyłeś swą młodość,
Groźbą – zastraszeniem, groźbą – zastraszeniem,
Znaczono twe drogi
Zacierano fakty i te białe plamy,
Ty do końca byłeś, Ty do końca byłeś,
Wierny ideałom.

Znosiłeś te krzywdy i słowa zniewagi,
Lecz nie opuściłeś, lecz nie opuściłeś
Nigdy swojej flagi.
Bo na niej pisało: „Bóg – Honor – Ojczyzna",
Czas krwawiące rany, czas krwawiące rany,
Powoli zabliźnił.
Polską jak łupinką wicher wojny targał,
A Tyś się nie ugiął, a Tyś się nie ugiął,
Zawsze byłeś TWARDY.
Dziś Twój pseudonim – pełen chwały i blasku,
Nikt z nas nie zapomni, nikt z nas nie zapomni
„Walecznego Trzaska".
Przybyli Akowcy z Wołyńskiej Dywizji,
Hołd Ci dziś składają, hołd Ci dziś składają,
Jak bracia i bliźni.
I tu odnawiają swoje rany, blizny,
Co z Tobą odnieśli, co z Tobą odnieśli
W obronie Ojczyzny.
Więc w zwycięskim grobie śpij swym snem spokojnym,
Niechaj Ci się przyśnią, niechaj ci się przyśnią,
Lata walki znojnej.
Niechaj Ci się przyśnią sława i wawrzyny,
Niech Bóg pobłogosławi, niech Bóg pobłogosławi,
Z niebios Twoje czyny.
Niech Jezus na krzyżu wzniesie swe ramiona,
I pobłogosławi, i pobłogosławi,
Duszę Twą skrwawioną.

Słowa: *Maria Niemiec*

Ruda Huta, dnia 12 listopada 2002r.

* * *

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WOŁYŃSKI

ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY 27. WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI AK
W CHEŁMIE

**Szkoła Podstawowa**
**im. Zbigniewa Twardego „Trzask"**
**w Rudzie Hucie**

# PODZIĘKOWANIE

Z okazji Dnia Patrona Szkoły
Dyrekcji, Radzie Pedagogicznej, Młodzieży
Szkoły Podstawowej im. Zbigniewa Twardego „Trzask"
w Rudzie Hucie
serdeczne podziękowania
za dotychczasową wieloletnią współpracę
składa
Środowisko Chełmskie Żołnierzy
27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej.
Niech ta współpraca z naszym Środowiskiem umacnia się
i rozwija dla obopólnego dobra, niech będzie przykładem
dla młodego pokolenia.
Jednocześnie życzymy
Dyrekcji, Nauczycielom, Wychowawcom i Młodzieży
samych sukcesów w pracy i nauce
oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Chełm, 6 grudnia 2003 roku

**...Za waszą wiarę, co kłamać nie umie**
**ı waszą moc, która dała nam czyny...'**

**Por. „Trzask" (Zbigniew Twardy), cichociemny, komendant Obwodu Kowel AK, dowódca III/50 pp**

## KARMEL NA SYBERII

Nieduże miasto w okolicy południowego wybrzeża Bajkału - Usole Sibirskoje, stało się znane szerszemu ogółowi wiernych Kościoła w Polsce i na świecie po kanonizacji św. Rafała Kalinowskiego. Miejsce dziesięciu lat zsyłki katorżniczej, na którą zamieniono świętemu karę śmierci za udział w Powstaniu Styczniowym, dziś niewiele chyba swym wyglądem i znaczeniem odbiega od ówczesnego, sprzed ponad stu lat.

Wciąż bije słone źródło na wyspie nad rzeką Angarą, któremu miasto zawdzięcza swe ponad 300-letnie istnienie. Mocno zaniedbane chruszczowowskie bloki spokojnie sąsiadują z rzędami typowo syberyjskich drewnianych domków, otoczonych sczerniałymi, pochylonymi parkanami. Na poboczach ulic, a nawet na wysepkach bujnych chwastów między torami tramwajowymi można spotkać pasące się krowy. Nieliczni przechodnie wymijają nas bez pośpiechu, często pozdrawiają i przystają na nasz widok, by zapytać o wiarę. Niektórzy, bardziej zorientowani, wiedzą, że idziemy do katolickiego kościoła. Dziś wiernymi rzymskokatolickiej parafii w Usolu są osoby różnych narodowości, a większość z nich to ludzie pochodzenia polskiego. Przywodzi to na myśl postać świętego karmelity, który gdy tu był, potrafił skupić wokół siebie ludzi różnych narodowości i wyznań, by prowadzić ich do Boga. Właśnie wśród tych ludzi my, karmelitanki, poprzez życie ofiary i kontemplacji pragniemy być świadkami miłości, miłości Boga do człowieka.

Po modlitwie i długiej refleksji, odpowiadając na zaproszenie ks. bp. Jerzego Mazura i na wezwanie przełożonych naszego zakonu, przyjechałyśmy na Syberię, gdzie w niełatwych warunkach klimatycznych i społecznych z wielkim poświęceniem pracują kapłani i siostry zakonne. Przyjechałyśmy tu, by w miejscu cierpienia św. Rafała Kalinowskiego założyć żywe sanktuarium, z którego płynęłaby do Boga nieustanna modlitwa uwielbienia i błagania o zjednoczenie chrześcijan. Już od początku głęboko w serce zapadły nam poważne i spokojne, często smutne twarze ludzi, oczy skrzywdzonych dzieci, spragnionych dobra, miłości, Boga. Wszystkie plagi współczesnego świata: rozbite rodziny i wiele sierot, alkoholizm, narkomania i przestępczość, zwielokrotnione przez wielkie ubóstwo materialne, są na

co dzień udziałem usolan. Te niełatwe pod każdym względem warunki życia nie zniechęcają nas - wprost przeciwnie, chcemy je dzielić z ludźmi, wśród których Bóg jest i pragnie być szczególnie obecny.

Nasza czteroosobowa grupa sióstr z różnych klasztorów w Polsce przybyła tu w czerwcu 2002 r. i zamieszkała w wynajętym trzypokojowym mieszkaniu, w typowym miejskim bloku. Zaraz poprosiłyśmy ks. biskupa o pozwolenie na kaplicę w jednym z pokoi i o stałą obecność w niej Jezusa Eucharystycznego. W warunkach dalekich od klauzurowych prowadzimy za łaską Bożą tryb życia maksymalnie zbliżony do klasztornego. Chcemy, zgodnie z naszym charyzmatem, modlitwą i ofiarą życia, służyć tej szczególnie doświadczonej cierpieniem i umiłowanej przez Maryję ziemi.

Żeby jednak charyzmat życia karmelitańskiego mógł na ziemi syberyjskiej zakorzenić się i wydać trwałe owoce, podjęłyśmy starania o odpowiedni budynek i teren na klasztor, mogący pomieścić wspólnotę sióstr. Mamy już takie miejsce. Chcemy na tej ziemi żyć i modlić się, pomagając przez to Kościołowi i ludziom szukającym Boga. Dlatego wszystkich, którym z różnych powodów bliska jest ziemia syberyjska, serdecznie prosimy o pomoc tak duchową, jak i materialną, konieczną dla nas, aby fundacja Karmelu mogła się utrzymać i trwać mimo trudnych warunków życia na Syberii. Z naszej strony zapewniamy o stałej i pełnej wdzięczności przed Bogiem w modlitwie.

Wszystkim Darczyńcom, którzy chcą nam pomagać, podajemy numer konta:

Syberia. Księża Werbiści - ks. bp Jerzy Mazur
05 816 Michałowiec, ul. Raszyńska 14
Bank: PEKAO S.A. IV O/Warszawa
Numer rachunku: 42124010531111000004883564
Z dopiskiem: „Dar dla Karmelu na Syberii"

*Siostry Karmelitanki Bose z Usola Syberyjskiego*

*W imieniu Sióstr Karmelitanek z Usola Syberyjskiego i własnym zwracamy się do Czytelników BI i Środowisk Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK o pomoc w prowadzeniu i rozwijaniu pięknego dzieła ewangelizacyjnego i humanitarnego na ziemi przez dziesięciolecia skażonej szatańską przemocą bezbożnictwem, plagami współczesnego świata i trudno wyobrażalnym ubóstwem.*

*Syberia jest wyjątkowo bliska każdemu Polakowi, gdyż od XVIII wieku była straszliwym miejscem - organizowanych przez oprawców carskich i bolszewickich - zsyłek najszlachetniejszych, najlepszych i najofiarniejszych synów i córek naszej Matki Ojczyzny. Ich potomkowie żyją tam do dziś, najczęściej w warunkach urągających ludzkiej godności, gdyż III Rzeczypospolita nie chce przyjąć ich pod swoje skrzydła. Tylko nasi rodacy, ludzie dobrej woli i szlachetnych serc mogą złagodzić ich cierpienia, biedę i wielką tęsknotę za Polską.*

*Zenon Wira*

* * *

*Drodzy Bracia i Siostry – Rodacy!*

Jesteśmy kapłanami Archidiecezji Krakowskiej, pracującymi na Ukrainie. Swą posługę duszpasterską pełnimy w Ostrogu na Wołyniu, gdzie znajduje się kościół pw. Wniebowzięcia N.M.P. To właśnie tutaj głosimy Ewangelię, udzielamy sakramentów, prowadzimy ludzi do Boga. Proces odnowy ostrogskiej parafii rozpoczął się w 1989 roku. Z początku dojeżdżał tu ks. Antoni Andruszczyszyn ze Sławuty. W latach 1990-1992 duszpasterzował tu ks. Władysław Czajka, obecny dziekan w Równem. W 1992 roku proboszczem został wówczas ks. Witold Józef Kowalów. W l. 1993-1994 wikariuszem był ks. Marcin Strachanowski (obecnie duszpasterz w Brazylii), zaś w latach 1994-1995 ks. Andrzej Ścisłowicz (obecnie proboszcz w Zdołbunowie). Od 2002 roku wikariuszem jest ks. Waldemar Szlachta. Kiedy sięgamy pamięcią do minionych czasów, przesuwają się przed naszymi oczyma ponure obrazy. W starym, ostrogskim kościele, po przejęciu go przez władze komunistyczne, mieściła się m.in. szkoła sportowa. Przypominamy sobie zieloną kopułę z komunistycznym sztandarem, szatnie na miejscu ołtarzy, treningi bokserskie "na chórach"...

Bogu dzięki, losy tej świątyni odmieniły się! Obecne czasy otwierają przed nami ogromną szansę, by coraz szersze grono ludzi poznało Chrystusa. Upadek niosących ucisk ideologii i systemów politycznych, otwarcie granic i kształtowanie się świata bardziej zjednoczonego dzięki większym możliwościom wzajemnych kontaktów, są dla nas źródłem nowych nadziei. I rzeczywiście! Chrześcijanie na Ukrainie coraz liczniej gromadzą się w kościele, oddają chwałę Bogu i zanoszą do Niego swoje modlitwy. Minęło ponad jedenaście lat od momentu, kiedy to abp Marian Jaworski przekazał kościół w Ostrogu księżom z Podhala. Od tego czasu dużo się zmieniło, ale jeszcze wiele przed nami. Liczne są duchowe, materialne i ekonomiczne potrzeby naszej wspólnoty. Chodzi nie tylko o odrodzenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, ale także o tworzenie bądź kontynuowanie rozmaitych dzieł charytatywnych i wychowawczych. Właśnie dlatego borykamy się z wieloma problemami: przeciekający dach w kościele, brak plebanii (plebania mieści się w budynku zastępczym oddalonym od kościoła ponad 1 km; w sierpniu 2003 roku po wieloletnich staraniach uzyskaliśmy zezwolenie na odbudowę plebanii przy kościele – obecnie gromadzimy środki i materiały na wykonanie fundamentów). Nasi parafianie są spragnieni Boga, ale także potrzebują materialnego wsparcia. Za pamięć modlitewną, za wszelkie wsparcie, za życzliwość i zrozumienie, za wszystkie złożone ofiary wyrażamy naszą wdzięczność! Bóg zapłać!

*ks. Witold Józef Kowalów – proboszcz*
*ks. Waldemar Szlachta – wikariusz*

Ks. Witold Józef Kowalów

Ostróg na Wołyniu, 6 lutego 2003 roku

Ks. Waldemar Szlachta

P.S. Wszyscy Ci, którzy chcieliby wesprzeć naszą parafię materialnie, mogą złożyć swoje ofiary – przy pomocy załączonego odcinka – na konto:

**POMOC DLA KOŚCIOŁA W OSTROGU NA WOŁYNIU**
**Stowarzyszenie Ośrodek "Wołanie z Wołynia"**
**PBS ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC**
**NR 50 8821 0009 0010 0100 1892 0002**

## APEL OGNISKA RODZIN OSADNIKÓW KRESOWYCH W WIELKIEJ BRYTANII DO RODZIN OSADNIKÓW WOJSKOWYCH

Sprawa: wojenne straty osobowe osadnictwa wojskowego w latach 1939-1946

Drodzy Krajanie,

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w gromadzeniu informacji o osadnikach wojskowych i członkach ich rodzin zmarłych, zamordowanych, poległych i zaginionych w latach wojennych w Związku Radzieckim, pod okupacją niemiecką jak i na polu bitwy. Prosimy o informacje nie tylko o ofiarach z Waszych rodzin ale i o wszystkich innych (z rodzin osadników wojskowych z całych Kresów), o których Wam cokolwiek wiadomo.

Poniżej podany jest zestaw pytań, dotyczących każdej ofiary (bez względu na wiek, włączając niemowlęta), na które prosimy odpowiedzieć w miarę możliwości. Zdajemy sobie sprawę, że po przeszło półwieczu, trudno jest zbyt wiele pamiętać, ale zapewniamy, że nawet bardzo krótka wiadomość jest cenna. Może to być tylko nazwisko, wiek oraz orientacyjna data i miejsce śmierci ofiary. W ten sposób uratujemy od zapomnienia wiele osób, szczególnie z rodzin, których nikt nie pozostał.

Zgromadzone materiały, po opracowaniu zamierzamy wydać drukiem i złożyć w Archiwum Wschodnim (Ośrodek KARTA) w Warszawie.

Pytania:

1. NAZWISKO I IMIĘ OFIARY ORAZ POKREWIEŃSTWO Z OSADNIKIEM (np. żona, syn, również imię męża czy ojca - osadnika)
2. DATA I MIEJSCE URODZENIA
3. NAZWA OSADY POCHODZENIA (również powiat i województwo)
4. WYKSZTAŁCENIE
5. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ (w I i II wojnie światowej, formacja wojskowa, pułk, stopień wojskowy)

6. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA, POLITYCZNA I ZAWODOWA
7. ODZNACZENIA WOJENNE I INNE
8. INFORMACJA O MĘŻU/OJCU OSADNIKU (rok urodzenia i śmierci, przeszłość wojskowa, odznaczenia i ewentualnie inne ważne informacje)
9. LOSY W OKRESIE WOJNY (deportacje, losy po „amnestii", na terenach okupacji niemieckiej)
10. DATA, MIEJSCE OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI I POCHÓWKU
11. INNE DODATKOWE INFORMACJE

Odpowiedzi prosimy przesyłać pod następujące adresy:
Janina Stobniak-Smogorzewska, 26 Dunboe Place, Shepperton, Middx. TWI7 9HH, Great Britain, Wielka Brytania
albo: Ośrodek KARTA (p. Anna Dzienkiewicz), 02-536 Warszawa, ul Narbutta 29.
Za wszelką pomoc z góry dziękujemy.

Ryszard Grzybowski, Prezes
Janina Stobniak-Smogorzewska, Członek Zarządu

* * *

*Wielka, wręcz niewyobrażalna tragedia spotkała skazanych na unicestwienie ludzi wyjątkowo zasłużonych, pionierów w zagospodarowaniu czysto bardzo zaniedbanych ziem kresowych, a więc niezwykłe pracowitych, ogarniętych twórczą pasją i staropolską szlachetnością, a jednocześnie bohaterów heroicznych zmagań z szatańskim bolszewizmem, którzy jednego dnia utracili wszystko, co stanowiło dorobek ich młodego i bardzo aktywnego życia oraz zaangażowania społecznego. A ci, którzy w sposób graniczący z cudem uniknęli śmierci z rąk sąsiadujących z nimi Ukraińców i władzy sowieckiej, przechodząc pasmo apokaliptycznych nieszczęść, są rozproszeni po całym globie ziemskim, z dala od ukochanej Matki Ojczyzny, od utraconej, pięknej i szczodrej ziemi kresowej, o której nigdy nie zapomnieli, pielęgnując ją w swoich sercach ogarniętych miłością i trudną do opisania nostalgią.*

*Mimo, że od tamtego czasu pogromu osadników wojskowych i cywilnych upłynęły już 64 lata, ich tragedia i poniżenie w dalszym ciągu są słabo rozpoznane, co spowodowane jest wieloma czynnikami, głównie natury politycznej i ideologicznej.*

*Miejmy nadzieję, że kolejny ogłoszony apel o spisanie wspomnień, skierowany do osadników wojskowych, do ich rodzin i świadków życia i gehenny tej szlachetnej grupy nieszczęśników przyczyni się do wypełnienia faktami kolejnych białych kart osadniczej historii.*

*Bardzo liczymy, że również za naszym pośrednictwem apel ten trafi do ludzi dobrej woli, którzy spiszą swoje przeżycia i spostrzeżenia związane z tym - wyjątkowej rangi tematem.*

*Zenon Wira*

* * *

**Drodzy Rodacy!**

Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w Lublinie, zwraca się z gorącą prośbą o wsparcie finansowe naszego środowiska, związaną ze spłatą zobowiązań zaciągniętych z tytułu budowy kaplicy w Zasmykach na Wołyniu, oraz dalszych podjętych działaniach w tym zakresie, w ciągu minionych ostatnich 2-ch lat.

Wiosną 2002 r. został zbudowany pomnik – Krzyż przy rzece Prypeć w miejscu gdzie poległo ponad 200 żołnierzy 27 W.D.P.A.K. przekraczając linię frontu. Jest to wspaniały pomnik usytuowany na kopcu ziemnym wysokości 7m, następnie konstrukcja metalowa Krzyża 8m, łącznie 15m. Odsłonięcia i poświęcenia dokonano 27.05.2002 r. z udziałem przedstawicieli Rządu i licznych pielgrzymek z kraju.

W dniu 10.11.2002 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej Kaplicy na miejscu zburzonego Kościoła w Zasmykach. Poświęcenia dokonał Ks. biskup Marian Trofimiak z Łucka w asyście księży, władz miasta Lublina oraz licznych pielgrzymek.

Pozostało do zrobienia: Ogrodzenie kaplicy oraz placu kościelnego w Zasmykach trwałym metalowym ogrodzeniem, w celu zabezpieczenia obiektu przed dewastacją. Mamy już gotowy plan – projekt, sporządzony nieodpłatnie przez jednego z naszych kolegów. Gromadzimy potrzebne materiały na ten cel. Przybliżony koszt 20.000zł.

Drugi temat to budowa pomnika na cmentarzu w Turzysku. Należy wygrodzić część terenu, ogrodzeniem metalowym oraz oczyścić teren cmentarza. Jest również zrobiony nieodpłatnie projekt. Przybliżony koszt 12.000 zł.

Mamy również sporządzone 2 tablice pamiątkowe, jedna dotyczy kaplicy w Zasmykach, druga cmentarza w Turzysku (odbitki komputerowe w załączeniu).

Musimy się ogromnie spieszyć z wykonawstwem powyższych prac, ponieważ w dniach 27-29 maja planujemy 3 dniową pielgrzymkę na Wołyń i wszystko musi być gotowe. W dniu 27.05.2004 r. przypada dokładnie 60-ta rocznica tragedii na Prypeci (stąd ten pośpiech) chcemy być tam obecni. Trasa pielgrzymki około 1.000 km z pełnym 3-dniowym

wyżywieniem oraz noclegi. Przybliżony koszt od osoby 200 zł. Zainteresowane osoby pielgrzymką mogą uzyskać bliższych informacji pod nr telefonu (081) 525-29-35 lub 744-05-56.

Do Was Kochani Wołyniacy oraz Waszych rodzin kierujemy nasz gorący apel. Do Was żołnierze dywizji, którzy przeżyliście chwilę grozy nad Prypecią. Do Was żołnierze, którzy zamieszkujecie w różnych regionach kraju a przeszliście bojowy szlak od Zasmyk aż do Skrobowa. Wreszcie kierujemy nasz apel do instytucji państwowych oraz firm prywatnych jak też osób którym nie jest obojętna tragedia Wołyńska.

Pomóżcie nam ukończyć rozpoczęte dzieło ofiarowując swą cegiełkę. Niech te zbudowane przez nas obecnie na obczyźnie obiekty sakralne oraz pomniki miejsc tragedii, kaźni i ludobójstwa świadczą wymownie o polskości tych ziem, a młodym pokoleniom służą za wzór patriotyzmu i przywiązaniu do ziemi naszych przodków.

Nasze konto:

Bank PKO S.A. II O/Lublin

Nr 10701395-55925-2221-010

Kapelan 27 W.D.P.A.K.

Ks. Zbigniew STASZKIEWICZ
ul. Bernardyńska 7E/1
20-109 Lublin
tel. (081) 743-68-84

Prezes

PREZES
Eugeniusz Piątek

*Uzupełnienie Do Komunikatu*

**Termin zgłoszenia udziału w Pielgrzymce na Wołyń w dniach od 27-29 maja 2004r. ustala się do dnia 1 maja 2004r. Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Wpłatę 200 zł należy przekazać na konto podane wyżej – lub bezpośrednio na adres Prezesa Środowiska – Piątek Eugeniusz 20-610 Lublin ul. Piastowska nr 21**

Tel. 525-29-35.

Dowód wpłaty oraz paszport należy mieć przy sobie.

Stowarzyszenie Upamiętnienia
Polaków Pomordowanych Na Wołyniu.
Ul. M. Reja 13a/9, 22-400 Zamość
Tel. 639 24 95

17.07.2003 r. Zamość

# LIST OTWARTY DO WIELKIEJ RODZINY WOŁYŃSKIEJ

Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu z siedzibą w Zamościu dąży już od roku 1992 r. do zachowania pamięci o ofiarach zbrodni nacjonalistów ukraińskich, które popełnione zostały na ludności polskiej w latach 1939 - 1947. Bogata działalność naszego Stowarzyszenia, na trwałe wpisała się już w najnowszą historię, nie tylko wielkiej rodziny wołyńskiej oraz Ziemi Zamojskiej, ale także całego Narodu Polskiego i Ukraińskiego. Stowarzyszenie już na samym początku swojej działalności, skupiło w swoich szeregach wielu ludzi, szczerze oddanych idei upamiętnienia wielkiej tragedii, która miała miejsce na polskich Kresach. Całą swoją mocą włączyło się także w realizację, znakomitego pomysłu pana profesora Włodzimierza Sławosza Dębskiego, Wołyńskiej Krypty na Rotundzie, poświęconej wszystkim ofiarom ukraińskiego ludobójstwa podczas II wojny światowej.

Nieocenioną pracę wykonało nasze stowarzyszenie na uświęconej krwią ziemi wołyńskiej, gdzie w miejscach masowych mordów Polaków oraz na ich dzisiejszych mogiłach, stanęło już przeszło 30 Krzyży. Odbyły się nabożeństwa żałobne i modlitwy z udziałem naocznych świadków tych wydarzeń, z których wielu po raz pierwszy, żegnało oficjalnie i bez lęku swoich najbliższych. A w związku z obchodzoną w tym roku 60 rocznicą ludobójstwa na Kresach, nasze stowarzyszenie przygotowało wystawę, która już od pierwszych dni czerwca eksponowana jest w Muzeum Barwy i Oręża Arsenał w Zamościu. Uroczyste otwarcie wystawy miało miejsce 8 czerwca 2003 r., zaraz po uroczystej mszy świętej na Zamojskiej Rotundzie i zostało utrwalone na kasecie video, którą wszystkim szczerze polecamy. Poza tym duża grupa naszych członków i sympatyków, uczestniczyła czynnie we mszy świętej 11 lipca 2003 r. w Porycku, podczas państwowych obchodów 60 -tej tragicznej rocznicy wydarzeń na Wołyniu oraz dwa dni później, podczas poświęcenia pomnika na Skwerze Wołyńskim na warszawskim Żoliborzu.

Rodzino Wołyńska

Z największą radością pragniemy was poinformować, że nasze Stowarzyszenie rozpoczyna właśnie realizację, kolejnego bardzo cennego dla nas wszystkich projektu, który niezwykle chwalebnie wpisze się, w upamiętnienie naszych ojców, braci i sióstr. Nasi przodkowie, którzy całe wieki budowali polskość na Kresach, w tym na Wołyniu, a w krytycznym momencie dziejów, przelali swoją drogocenną krew, mają dziś Boże i moralne prawo do godnego miejsca, w którym będzie o nich trwała, wieczna pamięć.

Dlatego jesteśmy niezmiernie wdzięczni ks. kapelanowi p.plk. Bogusławowi Romankiewiczowi, proboszczowi parafii wojskowej p.w. św. Jana Bożego w Zamościu, który uprzejmie zgodził się, aby w nowo budującej się świątyni, w ołtarzu głównym został

umieszczony przepiękny Obraz Matki Bożej Swojczowskiej ze Swojczowa na Wołyniu. Jest to oczywiście kopia cudownego Obrazu, którego oryginał znajduje się do dziś w Otwocku pod Warszawą. Także Ołtarz główny będzie projektowany w porozumieniu z zamojską rodziną wołyńską, która przejmie nad nim patronat i opiekę.

**Kochani Wołyniacy**

Oto powstaje w naszym mieście nasz wołyński Kościół i nasz wołyński Ołtarz! Aby radość nasza była pełna, gospodarz ks. Bogusław, już dziś udostępnił nam dodatkowe, przestronne pomieszczenie, w którym znajdzie swoje miejsce, wystawa o 60 rocznicy ludobójstwa, które miało miejsce na Wołyniu, a którą jeszcze do końca sierpnia można oglądać w zamojskim Muzeum Arsenał. Cała ta piękna ekspozycja, zostanie przeniesiona właśnie tam i tak powstanie Wołyńska Izba Pamięci w Zamościu. Będzie ona potem stale dostępna dla wszystkich chętnych i zwiedzających. Zwracamy się więc z uprzejmą prośbą o wsparcie działalności naszego stowarzyszenia, które w obliczu wielu już wykonanych zadań oraz nowych możliwości, pilnie poszukuje każdej, pożytecznej formy pomocy. Za każdą pomoc, z góry serdecznie dziękujemy i gorącym sercem, zapraszamy do Zamościa.

Wszelkie datki, które wpłyną z Państwa strony zostaną potwierdzone wysłaniem okolicznościowych cegiełek o takim nominale jaka będzie wysokość wpłaty.

Nasz numer konta:
PKO BP S.A. O/ZAMOŚĆ 10205356-222-385-270-1 - Wołyń
Rzymsko-Katolicka Parafia Wojskowa, 22-400 Zamość, ul. Piłsudskiego 36.

Z wyrazami szacunku

Zarząd:

1. Janina Kalinowska - Prezes,
2. Eugeniusz Strzałkowski - vice Prezes,
3. Lesław Sęk - vice Prezes,
4. Zofia Szwał - Skarbnik,
5. Teresa Radziszewska - Sekretarz.

Ks. kapelan p.płk. Bogusław Romankiewicz

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

1. Narożnik Stanisław „Gruda", konspir. Łuck, w Skowarce
2. Niwiński Józef „Sybir", konspir. Kiwerce, w Gdańsku
3. Bartosiewicz Zofia „Joasia", sztab dyw. w Warszawie
4. Warwas Wanda „Jagoda" sanitar. op. „Bomba" w Warszawie
5. Trefler Bogusław „Zola" II/43 pp, w Wrocławiu
6. Świech Henryk „Rura" II/43 pp, w Lublinie
7. Kossakowski Kazimierz „Mesel" II/50 pp, w Giżycku
8. Tymczuk Janina „Syrena" I/23 pp pp, sanitar. w Hrubieszowie
9. Brzózka-Kozłowska Zofia „Kukułka" sanitar. w Szczecinie

* * *

## KOMBATANCKIE UPRAWNIENIA DO ULG KOMUNIKACYJNYCH
### W podróż z niezbędnymi dokumentami

*Obowiązuje od 15 sierpnia 2003 roku*

Kombatant koniecznie powinien mieć przy sobie w podróży, w której korzysta ze zniżki komunikacyjnej, zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z wpisem o przysługujących ulgach.

Dla inwalidy wojennego lub wojskowego, jego opiekuna lub przewodnika niezbędnym dokumentem w takich okolicznościach jest książka inwalidy z wpisem o zaliczeniu do odpowiedniej grupy lub o stopniu niezdolności do pracy i samodzielnej egzystencji.

O obowiązku tym przypominają wchodzące w życie dwa rozporządzenia ministra infrastruktury z 7 lipca 2003 r. w sprawie rodzaju dokumentów poświadczających uprawnienia inwalidów wojennych i wojskowych, a także kombatantów i osób represjonowanych do korzystania z ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego (Dz. U. nr 134, poz. 1258 i 1259). Obowiązek posiadania dokumentu potwierdzającego prawo do zniżki dotyczy wszystkich osób korzystających z ulg przewidzianych w ustawach kombatanckiej oraz o inwalidach wojennych i wojskowych. Zaświadczenia i legitymacje wydane na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów przez ministra pracy i polityki społecznej, Urząd do Spraw Kombatantów , Związek Bojowników o Wolność i Demokrację albo Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, zawierające wpisy o uprawnieniach do zniżek komunikacyjnych do 30 stycznia 2002 r., uprawniają także do ulg przewidzianych w znowelizowanych 11 października 2002 r. przepisach obu ustaw: kombatanckiej i inwalidzkiej. Będą ważne do czasu uaktualnienia wpisu o przysługującej uldze lub wymiany dokumentu.

* * *

## SPROSTOWANIE

W Biuletynie Informacyjnym nr 4(80) październik - grudzień 2003 rok, wkradły się pomyłki: na stronie 34 wiersz 1 od góry, powinno być Henryka Rotbart, oraz na stronie 73 w Spisie treści – wiersz 12 od góry, tak samo powinno być – Henryka Rotbart.
Na stronie 33, wiersz 1 od dołu powinno być – Zbigniew Burzak „Bużanin", również na stronie 73 w Spisie treści – wiersz 10 od góry powinno być Zbigniew Burzak „Bużanin".

Za wynikłe pomyłki redakcja uprzejmie przeprasza.

P r z e p r a s z a m y !

* * *

## UZUPEŁNIENIE – PODZIĘKOWANIE
### dotyczące obchodów uroczystości w Gdańsku

Nawiązując do mojego artykułu z dn. 25.08.2003 r. p.t. „Obchody w Środowisku Gdańskim 60 rocznicy masowych mordów Polaków przez OUN-UPA", zamieszonego w biuletynie nr 3(79) październik-grudzień, informuję w uzupełnieniu, że głównymi ofiarodawcami wspierającymi budowę pomnika w Gdańsku byli:

- Pani Senator Anna Kurska
- Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
- Urząd ds. Kombatantów

Wielce serdecznie przepraszam za przeoczenie

*Władysław Galek*

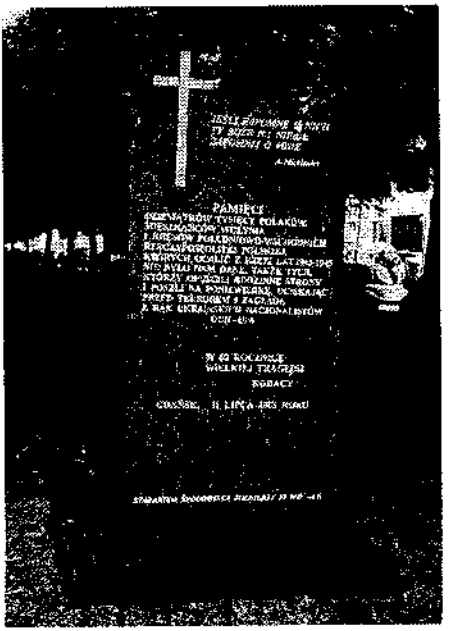

W niniejszym numerze BI powtórnie zamieszczamy bardziej czytelną fotografię pomnika w Gdańsku.

* * *

Wydawnictwa książkowe ŚZŻ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach:

**„Wołyń 1939-1944, eksterminacja czy walki Polsko - Ukraińskie"**, autor prof. Władysław Filar, wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, stron 467, cena 30 zł.

Książka stanowi studium historyczno-wojskowe zmagań Polaków na Wołyniu w obronie polskości, wiary i godności ludzkiej w latach drugiej wojny światowej. Na tle okupacji sowieckiej i niemieckiej przedstawiono rozwój ukraińskiego nacjonalizmu integralnego oraz cele strategiczne OUN w stosunku do ludności polskiej na Kresach Wschodnich II RP. W książce dokonano wnikliwej analizy i oceny dokumentów – dowódców przeprowadzonej eksterminacji ludności polskiej Wołynia przez bojówki OUN i oddziały UPA. Wiele miejsca poświęcono problemom tworzenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego i podejmowanym działaniom w obronie ludności polskiej, a także genezie i walkom 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty w ramach planu „Burza". Całość stanowi w pełni udokumentowaną pracę przedstawiającą tragiczne wydarzenia Wołyńskie. Opartą na bogatym materiale źródłowym pochodzących z archiwów polskich, ukraińskich, rosyjskich i niemieckich (wzbogaconą licznymi schematami, mapami i ilustracjami) co podnosi jej wartość poznawczą w dochodzeniu do prawdy historycznej.

Książka **„Przed Akcją Wisła był Wołyń"** wydanie drugie poprawione i uzupełnione str. 186. Jest pracą zbiorową pod redakcją prof. dr hab. Władysława Filara, zawiera materiały do studiów konfliktu polsko – ukraińskiego w II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń wołyńskich i działalności OUN-UPA na obszarze południowo-wschodniej Polski pojałtańskiej.

Książka ma dużą wartość poznawczą w dochodzeniu prawdy historycznej, ukazuje ścisły związek wydarzeń wołyńskich lat 1942-1944 z wydarzeniami w południowo-wschodniej Polsce. Zawiera fakty oparte na bogatej bazie dokumentów archiwalnych, pozwalają-

ce obiektywnie spojrzeć na przebieg wydarzeń w Polsce w latach 1944-1947. Cena 15 zł.

**Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej** aut. prof. Władysława Filara wyd. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyń – Warszawa 1999r. Cena 10 zł.

Książka składa się z dwóch części: dokumentów i materiałów dotyczących eksterminacji ludności polskiej oraz chronologii wydarzeń na Wołyniu. W pierwszej części autor przedstawił ponad 100 dokumentów polskich, niemieckich, rosyjskich i ukraińskich związanych z wydarzeniami na Wołyniu oraz podjął próbę formalnej analizy zebranych materiałów, a także ich oceny. W drugiej części, ważne dla analizy stosunków polsko – ukraińskich wydarzenia na Wołyniu przedstawione zostały w ujęciu chronologicznym. Pozwala to widzieć je we wzajemnym powiązaniu i uwarunkowaniu, jako ciąg pewnego procesu historycznego i oceniać je obiektywnie. Autor wyodrębnił cztery okresy wydarzeń wołyńskich: I okres (wrzesień 1939 – czerwiec 1941) obejmujący okupację sowiecką Wołynia; II okres (czerwiec 1941 – luty 1943) – początek okupacji niemieckiej Wołynia; III okres (luty 1943 – grudzień 1943) – rozwój oddziałów zbrojnych OUN i nasilenie akcji antypolskich ze strony OUN – UPA; IV okres (1944 rok) – realizacja założeń operacji „Burza" na Wołyniu.

Liczne dokumenty archiwalne przedstawione w opracowaniu oraz przebieg wydarzeń na Wołyniu jednoznacznie obarczają stronę ukraińską za rozpoczęcie i dokonywanie masowych mordów ludności polskiej w celu pozbycia się jej z terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej.

**„Burza na Wołyniu"**, str. 286. Wyd. Rytm, Warszawa, prof. Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno – wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944), jednej z największych jednostek partyzanckich w kraju. Dywizja zapoczątkowała akcję „Burza" i najdłużej realizowała jej założenia na Wołyniu i Lubelszczyźnie, działając nieprzerwanie przez siedem miesięcy jako zwarty i zorganizowany związek taktyczny. Trzykrotnie okrążona przez przeważające siły wojsk niemieckich (lasy mosurskie, lasy szackie, lasy parczewskie) nie dała się zniszczyć, przebijała się z okrążenia i kontynuowała dal-

szą walkę, aż do podstępnego rozbrojenia przez wojska sowieckie (25 lipca 1944 r.). Książka oparta na bogatym materiale źródłowym ukazuje niewymierny wysiłek żołnierzy 27 WDP AK, ich wolę walki o wolność Ojczyzny i stanowi ważny przyczynek do poznania dziejów polskiego ruchu niepodległościowego na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej. Cena 8 zł.

**Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** - Czesława Piotrowskiego, str. 254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza" pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

**„Przez Wołyń, Polesie na Podlasie"**, str. 246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944 młodego, wówczas szesnastoletniego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego „Czesia", uczestnika samoobrony rodzinnych stron, partyzanta akowca O.P. „Bomby", „Wujka", a później żołnierza I/45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wspomnienia są zweryfikowane, nie kolorowane, uzupełnione zbiorem rzetelnie, opracowanych załączników. Jest w pełni udokumentowaną pracą historyczną OP „Bomby", „Wujka", który już w składzie I/Bat. 45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej wszedł do akcji „Burza" na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie. Cena 20 zł.

Książka **„Wołyński Życiorys"** aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZŻAK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 7 zł.

Jest to rodzaj życiorysu, obejmujący lata, przez autora spędzone na Wołyniu, z monograficznym omówieniem miejscowości w których przeżył dzieciństwo i wczesną młodość, czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej, czasy zbrodni ukraińskich nacjonalistów w 1943 r. i zagładę Janowej Doliny, polskiego przemysłowego osiedla, oryginalnego, odmiennego od innych w sensie urbanistycznym i społecznym. W książce zamieszczono wiele zdjęć (dokumentalnych), mapki i szkic osiedla. Jest to także życiorys nieistniejącej „Wołyńskiej perły" Janowej Doliny, unicestwionej zbrodniczą ręką ukraińskiego nacjonalizmu wiosną 1943 r., która stała się grobowcem zamordowa-

nych przeszło 600 mieszkańców bez wyjątku wieku i płci, często w ich domostwach żywcem spalonych. Osiedle zamieniono w wielkie cmentarzysko porosłe półwiekowym dorodnym lasem. Miejsce to nie bez przeszkód, dopiero w 1998 r., zostało upamiętnione monumentalnym Pomnikiem Krzyżem, przez b. mieszkańców, ich rodzin i Wołyniaków.

**„Pożoga". Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK** aut. Józefa Turowskiego, str. 596. Książka oparta o dokumenty, relacje i wspomnienia. Naukowo opracowana historia 27 WDP AK wraz z przypisami, zdjęciami i mapami w liczbie 75. Cena 17 zł.

**Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa.** Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 8 zł.

**„Z Kresów Wschodnich na Zachód" aut. Monika Śladewska,** wyd. Atla 2, Wrocław, stron 203, cena 20 zł. Na przykładzie dziejów swojej rodziny, a tak ze własnych przeżyć autorska przedstawia tragiczne doświadczenia Polaków na Wołyniu w latach drugiej wojny światowej. Patriotyzm i umiłowanie Ojczyzny, które wyniosła z domu nakazały jej wstąpienie do tworzącej się 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, a później do Wojska Polskiego. Swoje wspomnienia autorka zawarła w czterech korespondujących ze sobą rozdziałach: Dzieciństwo, Lata młodzieńcze, W żołnierskim mundurze, Po wielkiej burzy. Książka ma dużą wartość poznawczą i informacyjną, stanowi swoisty dokument historyczny. Zamówienia kierować na adres: Wydawnictwo Atla 2, 54-058 Wrocław, ul. Samotna 8a, a także Okręg Wołyński ŚZŻAK, 03-446 Warszawa, ul. 11 Listopada 17/19.

Wymienione wydawnictwa książkowe ŚZŻ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Także można je nabyć w siedzibie **Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę.** Wysyłane mogą być drogą pocztową, **po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt przesyłki** na konto bankowe **PKO SA 15 1020 1097 0000**

**0000 7202 0001 8150**. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.

* * *

***Podaje się do wiadomości, że Zarząd Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej otworzył własną stronę internetową: www.szzak-wolyn.pl, na której podawane są informacje o działalności Okręgu, aktualności, ogłoszenia, apele, a także opracowania historyczne dotyczące Wołynia oraz stosunków polsko – ukraińskich w latach drugiej wojny światowej.***

***Zarząd Okręgu***

## *CZYTELNICY*

- ***Prenumerujcie i czytajcie Wasze pismo – piszcie do niego***
- ***Prenumerata roczna tylko 25 złotych***

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego"
ul. 11 Listopada 17/19
03-446 WARSZAWA
Konto: PKO SA 15 1020 1097 0000 7202 0001 8150
00-867 WARSZAWA, ul. Chłodna 31

***Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skrótów nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamawianych nie zwracamy.***

## SPIS TREŚCI


1. 60 Rocznica Powstania 27 WDP AK – Tadeusz Wolak ... 3
2. Obrońcy Kresów Wschodnich Kpt. Leopold Świkla „Adam" - Leszek Ubowski ... 16
3. O kolonii Parośle ... 19
4. Bez przebaczenia (wywiad) Władysław Siemaszko ... 25
5. List Okręgu Wołyńskiego ŚZŻAK do Zarządu Głównego ŚZŻAK ... 27
6. List Zarządu Głównego ŚZŻAK ... 30
7. Dzień pamięci! ... 31
8. Boże narodzenie na ziemi cmentarnej - Feliks Budzisz ... 34
9. Niewydarzona uchwała - Feliks Budzisz ... 37
10. Drugi raz na ukrainie - Józef Holak ... 45
11. Pamięci pomordowanych - Antoni Mariański ... 49
12. O Wołyniu pieśń nam przypomni ... Uroczystość patronalna w Swierżach - Zenon Wira ... 51
13. Uroczystość w Świeszynie – Sawicki ... 58
14. Święto Patrona por. „Trzaska" ... 64
15. Karmel na Syberii – *Zenon Wira* ... 69
16. Apel ogniska rodzin osadników kresowych w Wielkiej Brytanii do rodzin osadników wojskowych – *Zenon Wira* 73
17. List otwarty do rodzin Wołynia ... 77
18. Z żałobnej karty ... 80
19. Kombatanckie uprawnienia do ulg komunikacyjnych ... 80
20. Sprostowanie ... 81
21. Książki, wydawnictwa, opracowania ... 83


* * *